

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppół.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppół.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petiowy) * c. n. rekl. nadstane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Od Administracji.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiety wpłaty na nasze konto P. K. O. 80.750. Prosimy więc Szanownych Abonentów o skuteczenie przedpłaty na miesiąc październik oraz o uregulowanie zaległości w terminie najpóźniej do d. 27 września b.r., w przeciwnym bowiem wypadku zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę naszego pisma. Wszelkie reklamacje, jakto: zmiana adresu, ilość nadawanych egzemplarzy i t. p. Administracja załatwia do dnia 28 września 1927 roku.

O zmianę orientacji.

Minęło piętnaście dni od chwili wybuchu rewolucji taurogskiej na Litwie, a jakoś dotychczas nie słychać, by zapanował tam już spokój. Rewolucja trwa w dalszym ciągu, niema już tylko tej siły, co z początku w Taurogach. Codziennie prawie donosi prasa o coraz to nowych buntach, zamieszkach, partyzantkach, w różnych miastach i w różnych okolicach małego państwa litewskiego. Jak bowiem podaje „Jaunakas Žinas” rozproszeni w Taurogach przez oddziały wojskowe powstańcy schronili się w okolicznych lasach, skąd przy poparciu okolicznego chłopstwa czynią wypadki na oddziały wojsk regularnych. Onegdaj znowu zbuntowała się w Wilkomierzu część wojskowego garnizonu, której udało się nawet opanować kilka obiektów rządowych. Trzeba było dopiero kilkunastogodzinnej strzelaniny między zbuntowanymi, a oddziałami wiernych rządowi, by osaczyć i rozbroić zbuntowaną część garnizonu.

Wytworzona więc na Litwie po wypadkach taurogskich groźna sytuacja opanowana została tylko formalnie i nazwę. Faktycznie dużo jeszcze wody upłynie, zanim rządowi p. Waldemaras i Smetony uda się uporać z wrznięciem w kraju.

Jak bowiem dotychczas nic nie pomaga bezlitośny terror względem powstańców, lub nawet tylko względem podejrzanych o udział w aktach rewolucyjnych, stosowane przez sądy wojenne, które w stosunkowo krótkim czasie wydały 56 wyroków, w tem 21 wyroków śmierci i 35 skazujących na bezterminowe ciężkie więzienie. Nic nie pomagają masowe areszty, idące w tysiące, zesłanie do obozu koncentracyjnego w Worniach setek osób „niebezpiecznych dla społeczeństwa”, ograniczanie swobód obywatelskich i t. d.

Revolucja trwa. Władzę polityczną nad zbuntowanymi krajem sprawuje już nie rząd z Smetoną i rozjeżdżającym po Rzymach i tym podobnych Mekkach, premierem Waldemarąsem na czele, a komitet oficerski pod dowództwem Daukantasa i Plechawiczusa. Ci są panami życia i śmierci, ci faktycznie rządzą obecnie Litwą. Oni wydają rozporządzenia, dotyczące aresztów, sądów polowych, oni nadają kierunek administracji. Pod takimi rządami Litwa robi obecnie wrażenie jednego, wielkiego obozu wojennego. Jednym słowem idealna forma soldateski.

Wcześniej jednak, czy później rewolucja upadnie, terrorka ustanie—rząd opanuje sytuację. Będzie to przełomowa chwila dla życia narodu litewskiego. Będzie to chwila głębokiego rachunku dotychczasowej jego polityki i stosunku z ościennymi państwami. Przykro to będzie rachunek politycznego su-

mienia. Litewskim mężom stanu otworzą się wówczas oczy, że dziewięćdziesięcioletnia orientacja polityczna, zezująca, to w stronę zawsze tych samych, imperjalistycznych Niemiec, gotowych w każdej odpowiedniej chwili położyć swoją ciężką łapę na niepodległości Litwy, to w stronę obecnej Rosji, która w swej polityce zagranicznej niczem się nie różni od carskiego reżimu — prowadzi kraj na dno przepaści, że trzeba szukać innego oparcia. Od zmiany orientacji politycznej zależeć będzie dalszy, nieszczęśliwy dotychczas, los słabej politycznie i gospodarczo oraz skłóconej wewnętrznie, Litwy.

Ta chwila już się zbliża. Przed kilkoma dniami ogłoszony został w Kownie biuletyn prasowy litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, omawiający stosunki litewsko-polskie w ten mniej więcej sposób:

„W stosunkach z Polakami można oczekiwać, że nie pozostaną wcale w tym położeniu, jak obecnie. Być może, niedaleki jest czas, gdy ster polskiej polityki zwróci się w innym kierunku, a rząd litewski będzie mógł urzeczywistnić zamierzone ogłoszenie deklaracji rządowej, albowiem dobre pożytki z sąsiedzi zawsze przynosi korzyść”.

Nareszcie więc po dziewięciu latach „wojny” z Polską litewskie M-stwo Spraw Zagranicznych przyszło do wniosku, że „dobre pożytki z sąsiedzi zawsze przynosi korzyść”, że—dodajemy od siebie—jedyna w swoim rodzaju „wojna” z Polską, odgradzanie się od niej murem chińskim przynosi Litwie niepowetowaną szkodę. W każdym razie lepiej później, niż nigdy. Tej jednak formalnej, zdawałoby się, urzędowej litewskiej zapowiedzi zmiany stosunku do Polski nie należy brać zbyt optymistycznie. Są w niej bowiem takie słowa jak: „ster polskiej polityki zwróci się w innym kierunku”, które niewątpliwie z litewskiego punktu widzenia oznaczają konieczność przyjęcia przez Polskę za podstawę ewentualnych rokowań sprawę Wilna, na co Polska nigdy się nie zgodzi. Wilno, jak i cała Wileńszczyzna, są bezsprzecznie polskie. Z tem godzi się świat cały, z wyjątkiem jednej i bodaj jedynej Litwy.

Jeżeli więc powyższa enuncjacja litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wypowiedziana została w szczerzej intencji, a nie jest ona atutem tylko w ożywionej ostatnio grze. Kowno contra Berlin i Litwa naprawdę chce nareszcie uregulować nienormalne z nami stosunki sąsiedzkie — musi znaleźć nieco inny, więcej rzeczowy język, a platforma porozumienia ku obopólnej korzyści napewno się znajdzie.

Chodzi tylko o dobre i naprawdę szczere chęci.

Polityka zagraniczna Łotwy.

Wywiad z min. Zeelensem.

RYGA, 24.IX (Ate). Minister Zeelens udzielił dziś rano wywiadu prasie krajowej i zagranicznej na temat najważniejszych zagadnień łotewskiej polityki zagranicznej. Przemówienie Zeelensa zasługuje na uwagę przedewszystkiem dlatego, iż poświęcił on znaczną jego część konfliktowi sowiecko-angielskiemu oraz Locarno Bałtyckiemu.

Prasa sowiecka—zdaniem ministra — przesadza, zarzucając rządowi angielskiemu zamiary agresywne w stosunku do Rosji Sowieckiej oraz organizowanie blokady ekonomicznej celem zupełnego izolowania Rosji. Opierając się na własnych informacjach, otrzymanych w Genewie, Zeelens wyraża głębokie przekonanie, iż Anglia nie przygotowuje się do zbrojnego wystąpienia wobec Rosji Sowieckiej, jak również nie myśli o blokadzie gospodarczej, wymierzonej przeciwko Sowietom.

Minister Zeelens ma wrażenie, iż istnieją możliwości zakończenia konfliktu sowiecko-angielskiego i wznowienia rokowań o nawiązanie stosunków politycznych. Wyrażając z tego powodu zadowolenie, min. Zeelens podkreśla również polepszenie stosunków polsko-sowieckich.

Przechodząc do Locarno Bałtyckiego Zeelens oświadczył, iż przedewszystkiem należy sprostować nieścisłe informacje, jakie na ten temat ukazały się w prasie europejskiej i łotewskiej.

Łotwa wobec wielkich mocarstw musi być obiektywna i neutralna. Nie znaczy to jednak, by dążyła do uznania jej za państwo neutralne. Formalne uznanie neutralności Łotwy nie jest możliwe, ponieważ nie daje się pogodzić z przynależnością Łotwy do Ligi Narodów, która ma prawo w pewnych okolicznościach narzucić swoim członkom zobowiązania niezgodne z pojęciem ścisłej i formalnej neutralności.

Co się tyczy Locarna Bałtyckiego, ma ono polegać na międzynarodowym pakcie gwarancyjnym, dotyczącym utrzymania status quo na wschodnich wybrzeżach morza Bałtyckiego. W pakcie tym z jednej strony mogłyby wziąć udział Łotwa, Estonia i Finlandja, a możliwie i Litwa. Z drugiej — Rosja, Niemcy i inne państwa Zachodniej Europy, zainteresowane w utrzymaniu obecnego status quo nad Bałtykiem.

Pakt taki byłby podobny do układu z roku 1918 w sprawie Bałtyku. Sprawa unii celnej i traktatu handlowego estońsko-łotewskiego jest na dobrej drodze.

Przechodząc do ratyfikacji traktatu sowiecko-łotewskiego min. Zeelens oświadczył, iż zapatruje się na tę sprawę optymistycznie i jest pewien, że uda mu się uzyskać dla ratyfikacji konieczną większość.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy możliwe jest Locarno Bałtyckie bez udziału Litwy i Polski — Zeelens oświadczył, że co się tyczy Litwy to udział jej będzie niemożliwy, dopóki Litwa będzie sama kwestionowała swe granice. Co się tyczy Polski, to udział jej w Locarno Bałtyckim—zdaniem Zeelensa—wpłynąłby na jeszcze większe skomplikowanie zagadnienia.

Na zapytanie, jakie trudności widzi w tej sprawie, Zeelens oświadczył, iż już w Locarno Niemcy robili trudności co do gwarancji granic Polski. Trudności te powstałyby i przy omawianiu Locarna Bałtyckiego, którego jednym z gwarantów byłoby również Niemcy.

(Red.) W związku z ustępem wywiadu min. Zeelensa, dotyczącym Polski, należy wyrazić zdziwienie, iż min. Zeelens uznał wogóle za stosowne poruszanie w swem przemówieniu sprawy granic polsko-niemieckich. Rzuca to zupełnie inne światło na jego oświadczenie.

Skutki mowy Hindenburga.

BERLIN, 24.IX (Pat). Do „Vorwaertsu” donoszą z Genewy, że minister spraw zagranicznych Rzeszy Stresemann miał udzielić korespondentowi „Matin” obszernego wywiadu o mowie tannenberskiej prezydenta Hindenburga. W wywiadzie tym Stresemann miał zadeklarować solidarność z wywodami prezydenta Rzeszy, podkreślając jednak zarazem, że ostateczny tekst tego przemówienia niezupełnie pokrywa się z tekstem znanym ministrowi.

Dziennik przytoczony donosi, że szczególnie wielkie wrażenie w kołach delegacji francuskiej wywołała wiadomość o telegramie b. cesarza Wilhelma do Hindenburga. W kołach dobrze poinformowanych miano oświadczyć, że Briand początkowo nie chciał wierzyć w autentyczność tego telegramu. Kiedy stało się wiadomem, że Prezydent Hindenburg odpowiadał na tę depeszę telegramem dziękczynnym, komentarze stały się jeszcze bardziej niepokojące. Korespondent „Vorwaertsu” stwierdza wreszcie, że jeżeli się okaże, że Stresemann znał również ostateczny tekst mowy Hindenburga, w takim razie dalszy bieg odbywanych w ostatnich dniach rozmów między Briandem i Stresemannem może ulec zerwaniu.

PARYŻ, 24.IX. (Pat). Do „Excelsiora” donoszą z Genewy, że następnym przemówieniem Hindenburga w Tanenbergu oraz życzeń przesłanych mu telegraficznie przez exkałera, jest to, iż myśl nowego spotkania między Briandem a Stresemannem, projektowanego pierwotnie na najbliższe dni ma być zaniechana.

Sprawa rokowań polsko-niemieckich.

BERLIN, 24.IX. (Pat). „Vossische Ztg.” donosi w depeszy z Warszawy o dalszym trwaniu rozmów pomiędzy posłem niemieckim w Warszawie a dyrektorem departamentu Jackowskim. W rozmowach tych miały być poruszone kwestje przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Dziennik przytacza fakt, że nawet tak obiektywny i przychylny dla traktatu usposobiony dziennik, jak „Nasz Przegląd” stwierdza, iż poseł Rauscher nie był jeszcze w możności posunąć naprzód rokowań handlowych z Polską, ponieważ gabinet Rzeszy nie powziął jeszcze decyzji co do kwestji ustępstw Niemiec dla Polski.

„Vossische Ztg.” dodaje, że przybył do Warszawy były przewodniczący delegacji polskiej do rokowań dr. Prądzyński, ażeby uzyskać nowe instrukcje. Szczególnie chodził Prądzyńskiemu o zajęcie przez Warszawę stanowiska co do rokowań w sprawach emigracyjnych, w których Niemcy zmieniły swe stanowisko, co czyni wątpliwem możliwość dalszych rokowań w tej sprawie.

Dla czytelników naszego pisma, zamieszkałych w Wilnie, dołączamy bezpłatny dodatek sportowy.

W kalejdoskopie chińskim.

SZANGHAJ. (Pat). Wzdłuż linii kolejowych Szanghaj — Hankou i Szanghaj — Nankin miały wczoraj miejsce trzy potyczki pomiędzy pierwszym i 31 korpusem, które służą dla ochrony linii kolejowych.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Nieszczęśliwy wypadek z czeskim lotnikiem.

MOSKWA, 24.IX (kor. własna). Czeski lotnik Skola, który odbywał podróż powietrzną pomiędzy Praga a Tokio w drodze powrotnej uległ około Krasnojarska nieszczęśliwemu wypadkowi. Aeroplan Skoli trafił w korkociąg i rozbił się. Pilot i mechanik wyszli bez szwanku.

Niebywały szyb naftowy.

BAKU, 24.IX (kor. własna). W rejonie Baku podczas próbnego wiercenia wytrysła fontanna ropy naftowej. W ciągu 3 godzin fontanna ta dała przeszło 60.000 ton.

Przymusowe nauczanie białoruskiej mowy.

HOMEL, 24.IX (kor. własna). Z początkiem b.r. szkolnego białoruskie władze sow. wprowadzają w szkołach okręgu homelskiego tytułem próby przymusowe nauczanie mowy białoruskiej.

Kto został przyjęty do Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku.

MINSK, 24.IX (kor. własna). Mińskie czasopismo „Zwiewda” podaje, że na ogólną liczbę 506 słuchaczy przyjętych w r. b. do Uniwersytetu Białoruskiego przypada Białorusinów 287, Żydów 176 i Rosjan 24.

Według przynależności partyjnej z pośród nowopryjętych 10% stanowią komunisty, 20% komсомolcy a reszta bezpartyjni.

Finalizacja pożyczki zagranicznej.

(Telefon. od w. kor. z Warszawy).

Obecne rokowania w sprawie pożyczki amerykańskiej są już w stadium ostatecznem. Chodzi bowiem tylko o ustalenie kursu emisyjnego tej pożyczki.

Odpowiednie rokowania prowadzić będzie Minister Skarbu p. Czechowicz. Zostaną one rozpoczęte już dziś prawdopodobnie i ukończenia spodziewać się należy w ciągu dni paru.

Związana z pożyczką amerykańską sprawa kredytu rezerwowego dla Banku Polskiego w wysokości 20 milj. dol. jest o tyle ważna, iż kredyt udzielony nam przez wielkie banki emisyjne zagranicy jest dowodem zaufania do stosunków finansowo-gospodarczych w Polsce.

Barczy możliwe jednak, że Bank Polski z kredytu tego, przeznaczonego na cele stabilizacyjne, wcale nie będzie potrzebował korzystać.

Kredyt tego rodzaju nie jest nowością w międzynarodowych stosunkach finansowych, przyznały bowiem wielkie banki emisyjne Belgii jednocześnie z otrzymaniem przez to państwo kredytu w wysokości 100 milj. dol. na stabilizację franka.

WARSZAWA, 24.IX (Pat). Wczoraj wieczór przybyli do Warszawy Fisher, dyrektor paryskiej filij Bankers Trustu i Monnet, dyrektor filij paryskiej domu bankowego Blair & Co.

Rezygnacja pułkownika Sławka.

(Telefon. od w. kor. z Warszawy).

Prezes Głównego Zarządu Związku Legionistów płk Sławek złożył na posiedzeniu zarządu w dn.

Ukończenie próbnego mobilizacji w Homlu.

MINSK, 24.IX (kor. własna). Ogłoszona w dniu 17.IX próbna mobilizacja w Homlu zakończyła się w dniu 20.IX o godz. 8 rano. W związku z ogłoszeniem mobilizacji w mieście i wsiach okolicznych kursują najrozmaitsze alarmujące pogłoski. Okoliczność ta zmusiła dowództwo okręgu białoruskiego do wydania odezwę wyjaśniającą cel, istotę i konieczność próbnego mobilizacji. W przedsiębiorstwach odbyły się uroczyste wiece, a na ulicach pochody na cześć Czerwonej Armii.

Mobilizacja homelska ze względu na niedotrzymanie przez powołanych wyznaczonych im terminów stawiennictwa spowodowała zamęt i przeciągnięła się.

Powrót z urlopu szefa rządu białoruskiego.

MINSK, 24. IX. (kor. własna). Prezes Rady Komisarzy Ludowych B. S. S. R. — Gołodziej powrócił w dn. 19. IX. z urlopu i objął urządowanie.

Powrót jego stoi w związku z trzęsieniem ziemi w Krymie, gdzie Gołodziej spędził swój urlop. Jeden z sow. pomysłów uczczenia 10-lecia rewolucji październikowej.

MOSKWA, 24. IX. (kor. własna). Pomędzy szeregiem pomysłów uczczenia 10-lecia rewolucji październikowej zasługuje na uwagę projekt rządu R. S. F. S. R.—wybudowania na ziemi państwowej całej wsi, która następnie ma być oddana do użytku włóścianom przesiedlonym z innych okolic kraju. Wiesz ta ma nosić nazwę: „Czerwony Październik”.

22 b. m. mandat przewodniczącego, motywując krok swój powrotem do służby czynnej w wojsku.

W ten sposób wiadomość, podana przez jedno z pism wczorajszych, jakoby powodem ustąpienia płk. Sławka było poruszenie, wywołane w kołach legionistów udziałem jego w zjeździe w Dzikowie—nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Zabójcy Trajkowicza wyjechali do Moskwy.

(Tel. od w. kor. z Warszawy).

Wyjazd do Moskwy Gusiewa i Szczerca, zabójców Trajkowicza w poselstwie sowieckim w Warszawie, był w ścisłym związku — jak nas informują w kołach sądowych — z ukończeniem śledztwa.

Władze sądowe, po szczegółowym zbadaniu wypadków w poselstwie i po przesłuchaniu zabójców Trajkowicza, doszły podobno do wniosku, iż zabójcy działali w obronie własnej.

Wyniki śledztwa były zakomunikowane natychmiast przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Na tej zasadzie Minister Spraw Zagranicznych udzielił wiz obu funkcjonariuszom poselstwa sowieckiego na wyjazd z granic Polski.

Z całej Polski.

Groźny pożar w Muszynie.

KRAKÓW, 24-IX (Pat). W piątek o godz. 7-ej wieczorem wybuchł w Muszynie pod Krynica groźny pożar, skutkiem którego spłonęło 8 domów wraz ze sklepami. Straty wynoszą półtora miliona złotych.

REDAKCJA

5342-a

Księgi Adresowej m. Wilna

(Wileńskiego Kalendarza Informacyjnego)

uprasza wszystkie instytucje społeczne, towarzystwa, związki, zakłady filantropijne etc., wszystkie wolne zawody (pp. lekarzy, inżynierów etc.) oraz wszystkie firmy przemysłowe i handlowe o najrychlejsze nadstawienie swych adresów (z podaniem Nr. telef. i godzin przyjęć wzgl. urzęd.) dla bezpłatnego zamieszczenia tychże

w roczniku XXIII na rok 1928

pod adresem: Księgarnia Józefa Zawadzkiego, Wielka 7.

Tragedja ostatniego Biskupa Wileńskiego

Ś. p. Arcybiskup Jerzy Matulewicz w świetle własnych listów.

Osoba i działalność zmarłego w Kownie w początkach roku bieżącego ostatniego Biskupa Wileńskiego ś. p. ks. Jerzego Matulewicza stała się powodem głębokiej nieufności społeczeństwa polskiego w Wilnie w stosunku do swego Arcybiskupa, nieufności tak daleko posuniętej, że oznaczającej otwarte zerwanie stosunków, zagrożone również otwartą „wojną”.

Społeczeństwo to podzieliło się na dwa obozy różnie nazwane ustosunkowując się do Biskupa Matulewicza: jeden z nich — nacjonalistyczny, otwarcie zwalczał osobę ks. Matulewicza, w kampanii jawnej i tajnej używając wszelkich środków i argumentów — do oszczerstw włącznie. Zdaniem prowydźców tej kampanii cel uświęcał środki — suknia kapłańska i godność księcia Kęscioła nie wstrzymały tego obozu przed szarganiem publicznym (w prasie) autorytetu Biskupa jednej z największych diecezji w Polsce.

Obóz drugi — a należała do niego reszta społeczeństwa naszego, nie pozostającego pod wpływami partii narodowo-demokratycznej, lub wrogo do edencji nastrojona — okazywał Biskupowi Matulewiczowi należny jego wysokiej godności kościelnej szacunek i umiał ocenić wysokie walory intelektualne i moralne jego indywidualności, jednak w przekonaniu swym najgłębszym podzielał ogólną opinię o szkodliwości pozostawiania ks. Matulewicza na stolicy biskupiej w Wilnie i o ujemnych działaniach jego skutkach dla kraju naszego.

W wyniku ogólnym cała opinia polska wileńska na wewnątrz oczekiwała tej chwili kiedy ks. Biskup Matulewicz nie będzie już biskupem Wileńskim.

Wiemy jakie były powody takiego ułożenia się stosunków.

Oto w kraju mieszanym narodowościowo, gdzie wyraźna przewaga kultury polskiej jest aż nadto widoczna, gdzie rozjątrzone wojną antagonizmy narodowościowe, były w walce o własną państwowość, zasiada na stolicy biskupiej za czasów jeszcze okupacji niemieckiej, tak umiejętnie podszuwającej obywateli jednej narodowości na obywateli drugiej, i prowadzącej wyraźnie prowokacyjną politykę, w tych warunkach, powtarzam, zasiada na stolicy biskupiej, wileńskiej Litwin — ks. Jerzy Matulewicz.

Ten sam fakt w owoczesnej temperaturze społecznej drażniący wpływał na przeczulony podówczas nacjonalizm polski.

Znane są powszechnie dalsze koleje nieporozumień i stosunku już społeczeństwa i państwa wobec biskupa Matulewicza. Znane — stale wysuwane zarzuty pod adresem jego polityki kościelno-administracyjnej, oskarżonej o litwomąstwo, znany też epilog sprawy pełne taktu, bez rozgłosu usunię-

cie się biskupa z Wilna w chwili wejścia w życie konkordatu pomiędzy Polską a Stolicą Świętą zawartego.

Nie czas jeszcze na konkretyzowanie sądu historycznego o całej sprawie, nie czas na określenie po czyjej stronie była słuszność i jak w świetle faktów przedstawia się obiektywna prawda o działalności biskupa Matulewicza w Wilnie i stosunku do niego społeczeństwa polskiego.

Z biegiem tego czasu ujawniają się pewne dokumenty, charakteryzujące obie strony: i biskupa i społeczeństwo. Pozwalają te dokumenty powoli zbierać materiał, pod budowę sądu historii o okresie rządów biskupich w Wilnie ks. Matulewicza. Bieg tego czasu przyniesie cały materiał, a wówczas ustali się prawda i wyjaśni się zagadka tragicznego starcia społeczeństwa katolickiego ze swoim biskupem.

Wiele, bardzo wiele materiału dla ustalenia tej prawdy i wyjaśnienia zagadki przyniosła wspomniana ks. Jana Sobczyka i ogłoszone przezeń listy biskupa Matulewicza („Pro Christo” miesięcznik Nr. 3—8 z roku 1927). Z listów biskupa wylania się jego postać w całej okazałości. Niech więc mówią za siebie sama.

Wiadomo jest, że Arcybiskup Matulewicz był zakonikiem-Marjaninem, później został generałem tego zgromadzenia. Przed wojną jeszcze złożył we Fryburgu swój ewangeliczny nowicjat, następnie powołał do życia zgromadzenie na Bielanach w Warszawie, wreszcie w Marjampolu, na Litwie. Pracy swego zakonu chciał poświęcić całe życie, tymczasem okoliczności składały się inaczej.

Z chwilą, kiedy w roku 1918 rozeszły się w Warszawie pogłoski o możliwości nominacji ks. Matulewicza do Wilna, pisze w jednym ze swoich listów: „Pogłoski o tem, że mnie mogą postać do Wilna, zaczynają mnie niepokoić. Proszę prosić J. E. Arcybiskupa, by mnie ratował od tego, będę mu za to wdzięczny. Wie przecież, że nasza robota organizacyjna dopiero zaczęta. Zresztą ja w Wilnie nie dałbym sobie rady; nie wiem, czy tam i Anioł z nieba dogodziłby wszystkim. Naturalnie, wkrótce, gdybym tam poszedł, zostałbym okrzyknięty i pogrzebany, ale mniejsza, gdyby z tego była chwała Boża i pożytek kościoła. Mnie się zdaje, że tam nic nie zrobiłbym, a nasze dzieło wieleby ucierpiało. Proszę więc mnie ratować od tego nieszczęścia. Polecam się modłom, zwłaszcza by Pan Bóg odwrócił odemnie to groźące nieszczęście”. Przechwytując jakgdyby z całą wyrazistością ciężar swej pracy w Wilnie, pisze arc. Matulewicz 6.VI—1918: „Moja

*) Wszędzie podkreślenia autora artykułu.

kandydaturę na Wilno znowu postawiono. Mianowanie spowodowałoby ogromne szkody naszemu Zgromadzeniu w Polsce, a ruinę na Litwie. W Wilnie nikogo nie zadowolę: ani Polaków, ani Litwinów, ani Białorusinów, a sam wśród politycznych swarów zgine. Ratujcie mnie. Zwróćcie się do Nuncjatury, do J. E. Arcybiskupa, do X. B. Pa. Przeździeckiego, do O. Ledóchowskiego, napiszcie do Fryburga. Oni też powinni się starać, ażeby mnie na biskupstwo do Wilna nie naznaczano”. I tu potem list stanowiący błagalny (8.VII 1918): „Proszę modlić się, bym się nie dostał do Wilna, bo tam utonę i nic nie zrobię”. Udała się delegacja OO. Marjanów do ówczesnego Nuncjusza Monsignora A. Rattiego, dziś Papieża Piusa XI. Wysłuchał Nuncjusz, uśmiecha się i krótko odpowiada: „To wszystko jeszcze raz potwierdza, żeśmy dobrze wybrali”.

Jak przyjął wiadomość o swej nominacji do Wilna Arcybiskup Matulewicz? Oto jego słowa: „Stało się. Wola Boża, trzeba jej się poddać. Ciężko mi było; po otrzymaniu wiadomości o mojej nominacji od Mgr. Ratti, prawie spać nie mogłem tej nocy”. I dalej: „Wiem, że krzyże mnie czekają. Podobno galicyjskie i lubelskie gazety już mnie porządnie schłastały. Nie bierzcie do serca, co mówią. Wiadomo przecież, co warta opinia, i co warte złośliwe wieści, nawet w gazetach rozszewane. Są często najfałszywsze”. Cały czas przed obiektem nowych obowiązków, do których się przygotowuje, poświęca myśli o Wilnie. Dnia 17.XI—1918 pisze: „Najgorzej mnie martwi stan umysłowy w Wilnie. Antagonizmy narodowe i polityczne doszły do największego zaostżenia i napięcia. Bóg widzi, jak pragnę wszystkim jednakowo służyć, bez wyjątku na narodowość, w duchu sprawiedliwości i miłości. Pragnę wszystkim stać się dla wszystkich”.

W pierwszym liście do Wilna, dn. 29.XII 1918 pisze m. in. Arcybiskup: „Bardzo trudne to moje stanowisko i zadanie nielatwe. Staram się jak mogę i umiem służyć wszystkim, by wszystkich pozyskać dla Chrystusa. W życiu społecznym i politycznym to zamęt. Mamy coś z pięć władz, które roszczerają pretensje do Wilna, a każda z nich uważa siebie za jedyną uprawnioną”. A w drugim liście: „Bardzo trudna, usłana cierniami mam tu drogę”.

Świadek naoczny tych chwil Arcybiskupa Matulewicza w Wilnie dobrze poinformowany X. Wojtkiewicz pisze w maju 1919 r. w liście prywatnym: „Zaraz na początku sam ingres spowodował wiele kwasów i niezadowolonia; przedewszystkiem, że naprzód przemówił Pasterz po polsku, a nie po litewsku w katedrze, jak tego ówczesny rząd wileński się domagał, następnie zaś, że Pasterz nie przemówił po białorusku, jak tego Białorusini się spodziewali”. I dalej pisze tenże ksiądz: „Pasterz udrżał i brzy-

nie może, ponieważ naraziłby się znacznej części diecezji, popierając politykę jednej narodowości. Tego nie mogą zrozumieć narodowcy polscy, zarówno świeccy, jak i duchowni i od tych ostatnich ma najwięcej przykrości. Chcą niekiedy zreszcie wciągnąć do jakiegoś aktu politycznego, by później już zmusić Pasterza do dalszej drogi w tym kierunku. Były więc trudności przy bolszewikach, ale teraz się nie zmniejszyły, tylko się zmieniły”. Podczas licznych wizytacji, zaświadcza tenże, wtajemniczony w sprawy Biskupa Matulewicza ksiądz, Biskup w mowach swych „łagodził antagonizmy, religijne, narodowościowe, społeczne, zachęcając i upominając wszystkich do wzajemnej miłości, wyrozumiałości”.

Przychodzi nawała bolszewicka. Biskup zostaje w Wilnie. Wspomina w listach, że miał wiele przykrości od bolszewików i trudna była praca. W końcu roku 1920 pisze: „Już szóstą władzę przeżywałem w Wilnie. Teraz spokojnie. Biedna moja diecezja: niektóre dekanaty zupełnie bez kapłanów zostały”.

Teraz, gdzie Litwini są, spokój i życie zaczyna pulsować. Ale jeszcze jesteśmy jak na wulkanie. Nie wierzę plotkom w pismach”. (5—IX—20). A w liście z dn. 2—XI—20 r. charakterystyczna wzmianka: „Już siódmą władzę przeżywałem w Wilnie. Moja diecezja obecnie pod pięcioma, czy sześcioma rządami znajduje się”. A w kilka miesięcy później: „Oby Bóg dał nam przedzie tutaj pokój! Atmosfera często nie do wytrzymania. Zopolnne podejrzewanie się, czernienie i szkolenie, często zupełnie bez żadnej podstawy. Częstka tu dobrego czyszcza. Wciąż męczą nas niepewność losu i tymczasowość”. W środku tegoż 1921 r. donosi biskup Matulewicz: „Jak zwykle tu gryzą się, czernią, szkalują, jedni na dru-

gich zmyślają niestworzone rzeczy”. „Oby Bóg chronił nas od nowego przelewu krwi”.

Pragnie wciąż Biskup powrotu do pracy w Zgromadzeniu Marjanów i pociesza się myślą, że będzie mu to dane jeszcze. „Ja ciągle myślę o tem, by do was wrócić. Ale w obecnych warunkach niepodobna rzucić diecezji. Skoro tylko los kraju będzie ostatecznie rozstrzygnięty i można będzie się zwolnić, rozpocznę robót starania w Rzymie” (31—VIII—21).

Rozpoczęła się podawana w prasie narodowo-demokratycznej nieuczciwa kampania przeciwko ks. Biskupowi. Znajduje ona echo w jednym z listów ks. Matulewicza: „Jak zwykle i „Gazeta Warszawska” o mnie nie zapomina i rozmaite kłamstwa, insynuacje i podejrzenia podaje. Jak kto na żółtaczki chore, wszystko mu w złotych kolorach się przedstawia”. Prosi aby życzliwi mu żądali faktów, nie porzostając na zasłyszanych zarzutach ogólnikowych i donosili o tem. Przechwytując ojców Marjanów z Marjampola, by do polityki się nie mieszała.

A w liście z roku 1922 pisze: „Pogłoskom i plotkom o mej niedznej osobie proszę tak łatwo nie wierzyć. Chyba drogi ojciec już miał sposobność przekonać się co one warte”. Z końcem roku 1923 pisze Biskup Matulewicz: „Mnie, jak zwykle, pewne gazety i zasady i systematycznie atakują, głosząc różne fałszywe i insynuując mi różne crimina. Nie wyobrażałem sobie, by można było tak nadużywać słowa drukowanego”. I dalej: „Gdyby ludzie znali dzieje mojej duszy, jak je Bóg zna, nie tyleby jeszcze na-

pisali o mnie złego”. Pociesza się że to wszystko nie przeszkadza mu pracować. Jest dość zdrów i wesół — jak się wyraża.

Kiedy jeden z księży — autor wspomnień i edytor listów tu cytowanych — poruszał z Biskupem stawiane X. Matulewiczowi zarzuty, ks. Biskup powiedział: „Zarzucają mi, że parafie obsadzałem księżmi Litwinami. Cóż miałem robić z nimi, skoro i oni należą do diecezji? A co miałem robić wied, zwłaszcza, kiedy innych nie było, bo znaczna część Polaków, zaangażowana politycznie, opuściła przed inwazją parafie, a ludność została i potrzebowała posługi kapłańskiej? Mówią, że księży-studentów Polaków wysyłałem z Wilna, uniemożliwiając im studia? A z czego oni się mieli utrzymywać? kiedy przychodził taki i blaga o jaką parafie, bo już jeść nie ma co, to ja go krzywdzę, kiedy mu daję parafę?”

Próbowano Biskupa zastraszyć i podejść podstępnie. Stano skargi do Rzymu. „Głupi oni są — mawiał biskup — niechby do mnie przyszli, jabym ich sam nauczył, ale nie w taki sposób! Myślę, że Stolica Apostolska nic nie wie i nie rozumie, że jak mnie będą malować, jako potwora jakiegoś, jako już nie człowieka, to tam zaraz uwierzą, albo zleką się głosów rozmaitych z pod ciemnej gwiazdy osobników”. „Może Bóg kiedy zlituje się nademną i zwolni od tego Wilna. Jak umiem, błagam Boga o pokój, zgodę i jedność, bo w takiej atmosferze ciężko żyć — pisze biskup Matulewicz. (D. k. n.) wp.

Klinika Położniczo-Ginekologiczna U. S. B.

ul. Bogusławska 3.
rozpoczyna przyjmowanie chorych i rodzących z dniem 27. IX. b. r.
Przychodnia czynna od dnia 27. IX. b. r. od godz. 10 do 11.30 rano
z wyjątkiem niedziel i świąt. 5330-a

Nie zatruwaj Twego organizmu Rawą lub herbatą!

Pij SUCHARD-KAKAO

wzmocnia mięśnie
uspokaja nerwy!



SUCHARD-CZEKOLADA

najlepszy towarzysz sportowy!

MILKA - VELMA - BITTRA

Od przeszło 100 lat uznane za najlepsze w świecie.

Nie droższe od innych.

5342-a

Sprawa Reduty w Wilnie.

Bilans dwu lat ubiegłych. Teatr objazdowy. Stan obecny.

Sprawa dobrego, na poważnym poziomie artystycznym prowadzonego teatru polskiego w Wilnie, teatru posiadającego tu silę osobliwych warunków miejscowych ważną misję kulturalną — jest sprawą Reduty w Wilnie. Można się godzić lub nie godzić na pewne posunięcia repertuarowe Reduty, uczynione w dwóch ubiegłych latach. Trudno jednak zaprzeczyć, że porażniejszy w powojennym okresie dziejów miasta, znalazła się tu instytucja artystyczna, mająca ambicję zorganizowania naszego życia artystycznego we wszystkich dziedzinach, a więc nie tylko w dziedzinie teatru; głosząca wszędzie ideę całkowitego oddania się sztuce, oddania tak bezwzględnie, że aż krzywdzącego samych pracowników tejże instytucji, lekceważącej względy oportunistyczne i merkantylne, pilnie obserwowane przez inne teatry.

Pamiętamy pierwszy, największy rok pracy reductowej w Wilnie, borykanie się z nieprzewidzianymi trudnościami natury technicznej i pamiętamy tę powszechną radość, by nie rzec — entuzjazm, — jaka zapanaowała w społeczeństwie po pierwszych przedstawieniach na Pohulance. Pamiętamy te uczy artystyczne, jakie w gmachu na wzgórzu Pohulanki zgótowali nam Redutowcy „Wyzwoleniu”, „Przezióreczką”, „Weselem” i „Fircykem”, pracując w najbardziej optakanych warunkach gospodarczych. Sztuki żyły jednak zapasowym kapitałem, który Reduta uszkadzała w Warszawie i przywołała ze sobą do Wilna. Lecz i w Wilnie w tym sa-

mych czasie opracowano „Księcia Niezłomnego” — i to podniosłe misterjum zakończyło pierwszy okres pracy Redutowej akordem, równym swem nateżeniu akordowi wstępnemu: „Wyzwoleniu”, zacierając w pamięć i pewne potknięcia artystyczne, jak np. wystawienie melodramatu p. t. „Siostry”.

Ogłoszone na wiosnę r. b. sprzeczanie do działalności Reduty wymlenia w tym okresie (od 23 grudnia 1925 do 4 czerwca 1926 roku) 167 przedstawień, które odwiedziło 65,110 widzów.

Wykładnikiem zainteresowania publiczności Redutą jest cyfra 49% przeciętnego kompletu, stanowiąca za niską, a tłumacząca się zarówno pewną ozięczością wileńskiej publiczności, przyzwyczajonej do wygodnych nizin gmachu przy ulicy Mickiewicza, jak i pewnymi niedociągnięciami administracji, ustalającej stosunkowo wysokie ceny biletów, wprowadzającej natomiast dość skomplikowany system 50% zniżek. Zniżenie zniżek pod koniec sezonu i odpowiednie ogólne obniżenie cen spowodowało znaczny wzrost frekwencji.

Dzięki temu doświadczeniu w następnym sezonie Reduta zaniechała systemu zniżkowego, wprowadzając dla wszystkich ceny dostępną. Ten sezon również dość późno bo 5 grudnia 1926 r. rozpoczęty cyfrowo dał następujące rezultaty: 104 przedstawienia, 35,508 widzów, 44% kompletu. Cyfry te świadczą o znacznym, bądź co bądź, obniżeniu intensywności pracy i o osłabieniu frekwencji przeciętnej (44% zamiast 49%). Tłumaczy się to: 1) uruchomieniem w tym samym czasie grupy Reduty w Grodnie, co spowodowało rozproszenie sił, 2) uruchomieniem w Wilnie drugiego teatru dramatycz-

nego (grupa Reduty pod dyktando p. Fr. Rychłowskiego) co w następstwie rozdzieliło do pewnego stopnia publiczność. A oba te minusy trzeba, niestety, zapisać na karb polityki kierownictwa Reduty, które miało wszelkie szanse, by zachować uzyskany w 1925/26 r. monopol w dziedzinie teatru dramatycznego w Wilnie. Tembardziej, że na kilku publicznych konferencjach teatralnych przedstawiciele społeczeństwa stwierdzili zgodnie, że Wilno nie jest w stanie zapewnić egzystencji dwu teatrom dramatycznym.

Jeżeli z kolei zaznaczymy zeszlony bilans artystyczny Reduty w Wilnie — to obniżenie jakości pracy wystąpi jeszcze dobitniej, niż obniżenie jej ilości. W tym ostatnim wypadku wskaźnikiem była cyfra 104 przedstawienia zamiast 167 przedst. (zastępką się, że rozważania te stosują się do działalności Reduty w Wilnie. Działalność jej na prowincji omówiona zostanie dalej).

Rozpoczęto sezon wystawieniem „Mazepy”. Inscenizacja i opracowanie tej tragedji było niewspółmierne z tem, co przywykliśmy oglądać w Reducie. Następnie ujrzelismy szereg niedbale opracowanych sztuk o miernej wartości literackiej jak: „Być albo nie być” Olechowskiego, „W miłosnym labiryntie” Wroczyńskiego, „Bajka” Czaplickiego, „Maskarada na poddaszu”, „Wojownicza”; szereg sztuk z punktu widzenia poetyckiego cenny, lecz znowu niedociągniętych scenicznie jak „Cyd” Cornella, „Żywa Maskarda” Pirandelli; dalej kilka przedstawień poprawnych („Lekkomyślna siostra”, „Romantycy”, „Zeglarz”) doskonale wystawianego „Brata marnotrawnego” i wreszcie — naprawdę niepowszedni

triumf pracy reductowej w wystawieniu „Snu” p. Kruszewskiej, co stwierdzam raz jeszcze, utrzymując w mocy swe zastrzeżenia co do wartości literackiej samego utworu.

Naogół więc, wyjąwszy wymienione tu dodatnio widowiska, poziom repertuaru Reduty niewiele przewyższał poziom jednocześnie prowadzonego przez p. Rychłowskiego w „Lutni” teatru pod nieogólnie udzieloną mu firmą Reduty. Już wtedy więc koncepcja teatru „od święta” (na Pohulance) i „na codzień” w Lutni w praktyce okazała się nieraalna, i w rezultacie mieliśmy dwa teatry na codzień i to bardzo powszedni.

Inne jeszcze uczyniono wówczas odstępstwo od ideologii Redutowej przez wprowadzenie do repertuaru utworów obcych. Osobiście, nie uważam tego za grzech, gdyż nie mógłbym naprzykład bronić wyższości rodzimej twórczości p. Olechowskiego nad „zagraniczną” — Maeterlincka. Wyłamanie tej linii oświadczy jednak o pewnej dezorientacji kierownictwa wybitnego zespołu. Trzeba tu zauważyć znowu, że egzystencja Reduty w Wilnie w roku ubiegłym miała już o niebo całe pomyślniejsze warunki gospodarcze w porównaniu z pierwszym rokiem. Już w tym ostatnim sezonie dzięki ofiarności zespołu najważniejsze trudności zostały przezwyciężone, już można było myśleć o pewnym posunięciu się naprzód. Tymczasem w Wilnie (podkreślam to słowo) nie uczyniono dalszego, oczekiwanego przez ogół, kroku.

Stało się to, jak sądzę, głównie wskutek tego, że punkt ciężkości w pracy, i główna uwaga kierownictwa zespołu przesunięta została na teatr objazdowy. Teatr objazdowy, jego organizacja i działalność, za-

wały ujemnie na sprawności artystycznej teatru na Pohulance.

W celu usunięcia wszelkich nieporozumień odrazu muszę podkreślić jedno: działalność teatru objazdowego Reduty pracującego w 3 grupach, zarówno na obszarze ziem Wschodnich jak i na całym terenie Rzeczypospolitej — to najpiękniejsza karta nie tylko w historii Reduty, ale wogóle — w dziejach teatru polskiego.

Pisząc przed kilku tygodniami na tem miejscu o zmierzchu teatru, o kryzysie teatralnym, trwającym od kilku lat we wszystkich niemal miastach Polski, o bajecznych sumach, jakie pochłaniały rok rocznie te deficytujące instytucje, doszedłem do wniosku, (który wolno przyjąć lub nie przyjąć), że teatr, jako taki, jako „forma” sztuki, jest dziś przeytykiem. Publiczność wielkich miast jest znużona teatrem, który, mówiąc popularnie, „przejechał się” i teatry na głowie stają, by coraz to nowymi eksperymentami pościgać przytępiłą wrażliwość mieszcuchów.

Nie napisałem jednak wtedy, że istnieje w Polsce olbrzymia masa publiczności zupełnie świeżej, nie zdegustowanej, dla której teatr zachował jeszcze pewne swe elementy religijne. Publiczność ta oddana jest naogół na pastwę spekulanta teatralnych lub zadawania się miejscowymi „amatorskimi” przedstawieniami. Otóż do tej publiczności prowincjonalnej zjawia się z dobrym teatrem Reduta. Zanoszą tym ludziom nie namiastki sztuki, którą zwykle częstują ich teatry „popularne” czy „ludowe” zawiozają „Przezióreczkę”, „Księcia Niezłomnego”, „Siostrę Beatrix”, „Słuby paniejskie” — szczyty poezji dramatycznej.

Czterysta osiemdziesiąt przed-

stawień w miastach i miasteczka północno-wschodnich województwa Polski. danych w przeciągu niespełna 1 1/2 roku — to czyn wspaniały, zasługa olbrzymia, zasługa na polu oświaty, kultury i sztuki, z lichwą okupująca wszystkie świadczenia społeczeństwa i rządu na rzecz Reduty. Jeżeli chodzi zaś o te świadczenia: subsydia, subwencje, zapomogi, to są one niczem w porównaniu z tem, co pochłaniają przez rok inne teatry polskie, oddane w służbę wyłącznie burżuazyjnej publiczności, uczęszczającej do teatru z nudów i dla zabicia czasu. Osiem krzyżów zasługi, nadanych ostatnio przez rząd Rzplitej członkom zespołu jest moralnym dowodem doceniania tej pracy przez czynniki kierownicze w państwie. Wilno może być dumne, że w pracy tej ono było tą bazą, gdzie te doniosłe wyprawy sposobily się do akcji.

Ale — jak świadczy głosy prasy — Wilno czuje się pokrzywdzone tem, że objazdy te dokonywały się kosztem odprężenia sił w teatrze na Pohulance, a obecnie zanlepkolone jest niewyjaśnionym jeszcze stanem rzeczy teatralnych w rozpoczynającym się nowym „sezonie” (nędzny wyraz!). A są, zdawałoby się, widoki zupełnie pomyślnego załatwienia tej sprawy, dzięki przejęciu przez miasto gmachu teatralnego. Obecnie toczą się pertraktacje między nowym właścicielem gmachu a Redutą o warunki i sposób użytkowania tego lokalu. Uwagi swe na ten temat odkładam do następnego artykułu.

T. Łopalewski.

(D. n.)

PRZEGLĄD LITEWSKI.

Prasa litewska o rozruchach w Taurogach

„Lietuva“ Nr. 205 omawia w artykule wstępnym wypadki taurogskie.

Artykuł ten podajemy w obszernym streszczeniu:

W dniu 9 września r. b. miały miejsce w osławionych Taurogach rozruchy bandyckie, nawiązywały do spójności i raz na zawsze splamiły pomienioną zakątek Litwy. Rozruchy taurogskie, jako wynik dość nieoczekiwanego wystąpienia żywiołów antypaństwowych, zwróciły na się uwagę całego społeczeństwa litewskiego. Nietylko rząd, lecz szersze społeczeństwo pragnęło wyjaśnić, jakie były w zasadzie motywy rozruchów w Taurogach i jakie stosunki łączą uczestników rozruchów, zwłaszcza ich organizatorów z partiami politycznymi, do których ci ostatni należeli, lub których ideologią się przykrywali. Z komunikatów wynika, że w rozruchach uczestniczył bodaj konglomerat elementów, które w r. ub. cieszyły się specjalnymi względami rządu lewicowego. Dziwną bowiem jest rzeczą, że w owych zamieszkach, noszących charakter bandycki, brała udział jakaś podejrzana „koalicja”, złożona z lewicowych żywiołów. Jeszcze więcej dziwnym jest fakt, że pewni znani na Litwie działacze lewicowi tak nieoczekiwany znaleźli przytułek w Polsce, której nie łączą z Litwą żadne stosunki normalne. Wyhodowano na to, że między działaczami żywiołów lewicowych na Litwie, a politycznymi dążnościami Polski zachodzi jakiś tajemniczy związek. (Jakżeby „Lietuva“ inaczej pisać mogła. Przep. Red. „Kurjera Wileńskiego“).

Lokalne rozruchy w głuchym miasteczku prowincjonalnym nie mogły oczywiście wywołać większych zamieszek na terytorjum całej Litwy. Temniemi rozruchy w Taurogach są ostrzeżeniem dla rządu i społeczeństwa litewskiego, że istnieją w kraju żywioły, ośmielające się porywać przeciwko państwu mimo to, że ich zamach w samym zarodku został stłumiony. Błędnym byłoby, rzecz prosta, nadawać nawiązków bandyckim rozruchom taurogskim większe znaczenie polityczne i oceniać je, jako uplanowany krok polityczny. Niepodobna temniemi nie zauważyć, że rozruchy taurogskie odbyły się pewnym echem w pewnych litewskich grupach politycznych, które właściwie nie miałyby prawa przytakiwać rozruchom wywołanym przez wpływ niespokojnych towarzyszy.

Oficjalnie lewicowe grupy polityczne nie wyraziły jeszcze swego stanowiska względem rozruchów w Taurogach. Nie słychać również o tem, ażeby partie lewicowe biadały nad losem swych towarzyszy partyjnych w Taurogach. Wychodziłoby więc na to, że nawet socjaldemokracja i liudininkowie nie solidaryzują z postępowaniem swych członków w Taurogach. Jednakże szersze warstwy społeczeństwa litewskiego zdradzają niedzielną i wyciekającą wypowiedzenia się w sprawie rozruchów pomienionych partii litewskich. O ile partie lewicowe potępiały wybrzydzone taurogskie, jako sprzeczną z ich programem, to społeczeństwo przekona się naocznie, iż zamachowcy działali w Taurogach w zwykłych, awanturnych celach rabunku bez żadnej na to zgody ze strony swych partyjnych przywódców. Przeciwnie zaś stanowisko partii lewicowych znacząco zgola co innego i skłoniłoby zarówno rząd, jak społeczeństwo do poczynienia nader poważnych wniosków. Wypowiedzenie się grup politycznych Litwy w sprawie rozruchów taurogskich jest w obecnej chwili wielce przez społeczeństwo litewskie pożądane. Jedynie wówczas bowiem możliwa będzie należyta ocena roli, jaką w życiu litewskim pragną odegrać lewicowe partie. Jedynie wtedy da się zrozumieć stosunek partii lewicowych do rządu i do państwa.

Rozruchy w Taurogach, jak to już zaznaczono, nie rozległy się szerszym echem ani w kraju, ani też zagranicą. Wspomnieć należy atoli o szkodliwych, aczkolwiek nie doszłych do skutku, podobnych rozruchach w Olicie. Rzecz się w oczy, że rozruchy miały się odbyć w dwóch miasteczkach pogranicznych. Wywołuje to wrażenie, jak gdyby autorzy rozruchów umyślnie wybrali miejscowości, położone przy granicy niemieckiej i polskiej, tak, ażeby w razie niepowodzenia

niezwłocznie umknąć zagranicę. Niektórzy sądzą, że nie bez wpływu na to pozostał kapitał obcy.

Wyrażną jest rzeczą jedynie, że żadne zamieszki i zamachy stanu w warunkach obecnych nie znajdują szerszego poparcia w społeczeństwie i że rząd rozporządza dostateczną ilością środków, ażeby wszelkie rozruchy niezwłocznie zlikwidować. Z drugiej zaś strony sami zamachowcy nierozsądnie igrając zyciem własnym i zyciem ludzi innych ściągają na się wyrok potępienia ze strony szerokiego mas ludności.

Awanturczo-bandyckie rozruchy w Taurogach są wskazówką dla rządu i społeczeństwa, że trzeba solidarnie czuwać nad utrzymaniem w kraju ładu, zwłaszcza w momencie, kiedy się zbliża termin referendum. Mimo, że praktycznie nie należy się liczyć z możliwym powtórzeniem się rozruchów taurogskich, niepodobna temniemi zapominać, że żadne państwo nie może uniknąć elementów antypaństwowych. Elementy antypaństwowe zawsze mogą sprawić rządowi i społeczeństwu litewskiemu niespodziankę, to też państwo winno izolować niebezpieczny element od zdrowego ogółu.

„Lietuvos Žinios“ Nr 207 z dn. 17 września r. b. w artykule p. t.: „Istotne przyczyny“ piszą co następuje:

Powstanie taurogskie w obecnych warunkach życia politycznego Litwy jest objawem tak poważnym, że zasługuje na szersze omówienie. Potępienie objawu takiego nie wystarczy. O ile nie wyszuka się właściwych przyczyn objawu, w takim razie zgodnie z prawem natury, przyczyny te wywołają przedź czy później skutki analogiczne. Wszyscy też, którym zależy na interesach państwa litewskiego winni rozważyć okoliczności, towarzyszące powstaniu taurogskiemu i postawić odpowiednią diagnozę wewnętrzną choroby kraju.

W myśli „Lietuvy“ dla uniknięcia dalszych rozruchów i niepokojów, wystarcząby jedynie jeszcze większe wzmocnienie ochrony wewnętrznej granicy państwa. Wiadomą jest jednak rzeczą, że recepty takiej zamiały Gdyby bowiem dla zapobiegnięcia spotkaniom i zamieszkom wystarczała liczna policja, w takim razie nie byłoby wcale rozruchów w krajach o dyktaturze jak Rosja Sowiecka, lub Hiszpanja. Tymczasem właśnie w owych krajach zamachów i rozruchów jest jaknajwięcej. Środki policyjne mogą jedynie sytuację zawikłać, lecz sprawy nie przesądzą i właściwych przyczyn nie usuną.

Wszystko ma swoje granice. Większe państwa znośić mogą stosunkowo łatwo przewroty czy powstania. Wszelako dla Litwy każde powstanie grozi zagładą. To też ci, którzy stoją dziś na czele państwa litewskiego dawno już powinni pomyśleć nad tem, że przyczyny wywołujące w kraju niepokój muszą być usunięte. Prze iż demokratyczne społeczeństwo litewskie zgodziło się na rząd tautininków nie w tym celu, ażeby kraj miał się nurzać we krwi. Potępiając przeto wszelkie powstania, niepodobna zamilczeć o przyczynach, jakie je wywołują.

Dalsze szkany pruskie w stosunku do Litwinów

Władze i ludność niemiecka w Prusach Wschodnich zorganizowały systematyczną kampanję przeciwko wszystkiemu co litewskie. Pod tym względem najbardziej jaskrawym przykładem jest osławiona bójka, jaka się w dniu 8 sierpnia roku ub. odbyła we wsi litewskiej w Prusach Wschodnich w Niemulinie. We wsi owej miał się odbyć wielki koncert śpiewaków litewskich z Tyłży. Mieszkańcy wsi przygotowali się uroczysto do przyjęcia gości. Wszelako, kiedy przybył statek ze śpiewakami i gośćmi, władze miejscowe nie pozwoliły mu zawinąć do przystani, tłumacząc się, że pomost jest zgnyły i nieużywalny. Był to jedynie pretekst, gdyż pomost po dziś dzień jest w doskonałym stanie. Podczas pertraktacji przybyłych statekmi Litwinów z władzami ukazały się na Niemnie statki z niemieckimi członkami Stahlhelmu, którzy zaczęli grozić Litwinom kijami. Wobec tego goście z Tyłży odpłyneli nieco dalej i wysiedli na brzeg, gdzie zostali z radością powitani przez

Z pobytu premiera Waldemarsa w Rzymie.

Według doniesienia Elty, Mussolini po podpisaniu traktatu handlowego i arbitrażowego z Litwą wydał na cześć litewskiego premiera i Ministra Spraw Zagranicznych prof. Waldemarsa w swej willi podmiejskiej śniadanie, na którym prof. Waldemaras wręczył Mussolinemu odznakę krzyża Pogoni. Śniadanie odbyło się nader uroczyste przy udziale premiera Waldemarsa i posła litewskiego w Rzymie dr. Zauniusa z Żonami, Ministra pełnomocnego i Żonarnieka z żoną, pułk. Skorupskisa, por. Słabszysa, sekretarza poselstwa litewskiego Stanejki oraz całego szeregu osobistości ze sfery dyplomatycznej i towarzyskich Włoch. W trakcie śniadania Mussolini wygłosił mowę następującą:

„Szczęśliwy jestem mogąc pozdrawić Waszą Ekszelencję w stolicy włoskiej. Dziękuję Panu za miłą wizytę, jaka mi dała sposobność zawarcia osobistej znajomości z wybitnym mężem stanu nie szczędzącym swych sił dla dobra i postępu Litwy. Włochy ze szczególną sympatią śledzą za wysiłkami obecnego rządu litewskiego, skierowanym ku organizowaniu polityczno-ekonomicznego życia narodu litewskiego i ku wzmocnieniu autorytetu państwa, będącego najistotniejszą gwarancją przyszłości narodu. Związek przyjaźni narodu włoskiego i litewskiego datować się może już w głębokiej starożytności, kiedy pewne elementy rzymskie emigrowały na Litwę. Sympatja wzajemna wzmogła się silnie, kiedy Litwa zbliżała się do kultury zachodniej. Za zwiększenia sympatji przyczyniła się również obustronna gościnność i serdeczność narodu włoskiego i litewskiego, która też prawdopodobnie przyczyniła się do tak szybkiego podpisania traktatu handlowego i arbitrażowego, które regulują stosunki handlowe oraz w sposób przyjazny usuwają wszelkie możliwe nieporozumienia polityczne. Trudno wątpić w to, że odmiennie stosunki geograficzne obu narodów usuną możliwość nieporozumień i przyczynią się do oparcia stosunków i interesów litewsko-włoskich na zasadach pokoju powszechnego. Traktat arbitrażowy i handlowy podpisany ostatnio przez Włochy i Litwę uważany być może za najlepszy przykład dla państw innych w sprawie zawierania istotnie pokojowych i przyjaznych traktatów. Życzyć waszemu narodowi należy jak najdłuższych lat niepodległości i pomyślnego rozwoju.“

W odpowiedzi na to premier litewski oświadczył co następuje:

„Jak najserdeczniej dziękuję Waszej Ekszelencji za miłe słowa, przypominające dawniejsze i obecne stosunki litewsko-włoskie. Dziękuję też Waszej Ekszelencji za sympatję, z jaką państwo i naród włoski śledzą za wysiłkami rządu litewskiego, zmierzającymi do unormowania narodowego, politycznego i ekonomicznego życia swego kraju. Wyrażona przez Waszą Ekszelencję sympatja w imieniu Włoch dla Litwy staje się tem cenniejszą, że los Litwy pod wielu względami przypomina los narodu włoskiego. Wymyka to wyrażenie z niedalekiej przeszłości, kiedy Litwa przed pro-

blemami, jakie, nie tak dawno jeszcze, rozstrzygać musiały Włochy a mianowicie przed problemami narodowego zmartwychwstania, narodowej jedności i niepodległości. Przy rozstrzygnięciu tych problemów, dotyczących zarówno spraw wewnętrznych jak i zagranicznych brał naród litewski za przykład Włochy. Wasza Ekszelencja słusznie określiła uczucia, jakimiśmy się kierowali przy podpisywaniu traktatu arbitrażowego i handlowego. Słusznie też Wasza Ekszelencja scharakteryzowała znaczenie tych traktatów. Dodać jedynie mogę, że osobisty kontakt z Waszą Ekszelencją, który reprezentuje po tak szczęśliwym początku spodziewać, żeżna przyszłość stosunki litewsko-włoskie staną się bardziej jeszcze przyjazne. Z temi uczuciami wdzięczności najgłębszej wznoszę kielich za zdrowie króla, królowej i duce.“

Zielens a wypadki w Taurogach.

KOWNO, 24-IX. (ATE). „Lietuva“ zamieściła wywiad z ministrem Spraw Zagranicznych Zielensem:

W wywiadzie omawiane są stosunki litewsko-litewskie w związku z wypadkami w Taurogach.

Na pytanie, czy zdarzenie w Taurogach i represje rządu litewskiego nie wpłynęły na stosunki z Łotwą, Zielens oświadcza, iż opinja organów prasy atakujących Litwę nie jest wyrażone opinij sfer rządowych Łotwy, które są zdania, że ostatnie wypadki na Litwie stanowią czysto wewnętrzną sprawę litewską.

Paragraf 23 Konstytucji.

KOWNO, 24-IX. (Ate). „Lietuvė“ omawia projekt zmiany par. 23 konstytucji litewskiej, który przewiduje, iż liczba posłów na Sejm zostanie określona specjalną ustawą. Obecnie jeden poseł przypada na 25 tys. Liczba ma być powiększona do 60 tys., t. zn. iż zamiast 85 posłów, Sejm litewski posiadałby tylko 35 posłów.

Wywiad „Lietuvy“ z litewskim Ministrem Oświaty w sprawach oświatowych na Litwie

Alarm, jaki prasa wszczęła z okazji pretensji Ministerstwa Oświaty do gmachu b. Sejmu nazwał minister jałowym sporem. Gmach b. Sejmu jest w chwili obecnej Ministerstwa Oświaty ogromnie potrzebny ze względu na dotkliwy brak lokali szkolnych. W dotychczasowych warunkach, w jakich zmuszona jest uczyć się młodzież w Kownie, nie może być mowy o spełnianiu elementarnych przepisów higieny. Gmach b. Sejmu należał dawniej do Ministerstwa Oświaty i jedynie czasowo gabinet ministrów przekazał gmach Sejmowi. Nic też dziwnego, że gabinet ministrów zwraca obecnie pomienionemu gmachowi Ministerstwa Oświaty, udzielając przezejdium i kancelarii sejmowej lokalu w obecnym gmachu drukarni państwowej.

Opłata uniwersytecka wynosić ma 100 litów semestralnie, oprócz opłaty dodatkowej, co do której jeszcze się nie porozumiano. Podwyższenie opłaty za naukę w wyższej uczelni było nieuniknione w związku z rozwojem uniwersytetu, potrzebą nowych laboratoriów, rozszerzenia biblioteki i t. d. Mimo wszystko opłata uniwersytecka nie będzie przewyższała normy lotewskiej, względnie przedwojennej rosyjskiej.

Gabinet ministrów wyznaczył w roku bież. 135 stypendjów na uniwersytecie kowieńskim oraz 30 stypendjów w akademii rolniczej w Datnowie. Odbijającym studja zagranicą przeznaczają się ogółem 30

lówni rachunku zabierali się goście do spożycia posiłku, wszelako policja z sali ich wygnała, powiadając, że Litwini mogą pić kawę okazało, umyślnie przybyli z innych okolic dla przeszkodzenia uroczystości litewskiej. Cała ta sprawa znalazła się nawet na porządku dziennym Sejmu pruskiego wraz z paru analogicznymi wypadkami. Inny przykład: Do pewnej wsi przybyło kilku Litwinów, którzy zaszli do gospody napić się kawy. Po obstarowaniu kawy i po uregu-

Charakterystyka stronnictw litewskich

DIKACZACZE „TAUTININKÓW“.

Książd MIRONAS WŁADYSŁAW, trzeci poseł od tautininków do III Sejmu. Natura zbyt prawa, kapłan rzetelny, nie upędzający się za karierą, czy wygodą materialną, dlatego nie zgadzający się na metody działania kłiszczyków, gorszący się postępowaniem takich księży, jak Krupowicz i Puricki, dlatego znalazł się w obozie uczciwych polityków ratjotów litewskich, jakimi są tautinicy. Był członkiem pierwszego Taryby, do polityki wiele zmysłu nie okazuje, natomiast jest wyraźnym nacjonalistą, jako taki wróg nietylko państwa polskiego, ale i Polaków miejscowych. Antypolskie proklamacje i szkany w olickim powiecie, które miały miejsce w ostatnim półroczu, nie były bez wiadomości i udziału X. Mironasa.

SZAKENIS KONSTANTY, urodzony w 1881 r., ukończył Instytut Technologiczny w Petersburgu, inżynier i literat, tłumacz „Pana Tadeusza“. Po ukończeniu studjów był nauczycielem w gimnazjum wileńskim, potem czynny jako pedagog i jako inżynier, od 1925 roku kierownik rządowego gimnazjum litewskiego w Poniewieżu; po wyborze Smetony na prezydenta wezwany na jego miejsce do Sejmu, po usunięciu się Bistrasa naznaczony ministrem Oświaty. Ma reputację człowieka poważnego i uczciwego, rozumnego i kulturalnego, do polityki zmysłu nie zdradza i będąc w Sejmie słabo się w kwestjach politycznych orientował. Typ w każdym razie dodatni i na stanowisku ministra Oświaty może być pożyteczny, o ile nie podda się zbytecznym dyrektywom bardziej z kierownictwem temi sprawami obieranych dyrektorów departamentów, z których jeden, właśnie od szkół początkowych, nrodo wiec Wotiekajitis, jest bardzo źle dla polskiego szkolnictwa usposobiony. Godnym zaznaczenia jest fakt świeży, że brat ministra Szakenisa, książd Szakenis, świeżo przeniesiony do polskiej parafii w Skorulach, z własnej inicjatywy usunął wszelkie zaprowadzone przez swego poprzednika litwomana, inowacje w nabożeństwie, krzywdzące

wszystkiego spryciarza, do przedsięwzięcia zdolny byłoby zarobić, dla tego celu potrafi przypodobać się każdemu rządowi, znaczenia politycznego z tejże racji obecnie już nie ma. Przedtem zdradzał też ambicje polityczne, ale zawsze polityczną swoją rolę wyzyskiwał dla celów osobistego wzbogacenia się. Rodem z pod Birż, wyznania kalwińskiego, zięć d-ra Szlupasa, wolnomyslniela bezwyznaniowego, rozpoczął karierę jako poseł do IV Dumy rosyjskiej, promowany na to stanowisko przez ówczesnych polityków księży Wajlokajitisa, Tumasa i inn., a wybrany dzięki blokowi wszystkich partii litewskich (narodowych X. Tumasa, kłiszczyków — X. Wojlokajitisa, ludowców i socjalnych demokratów) z kurją żydowską. Na początku wojny 4.VIII 1914 roku złożył Wiel. Księciu Mikołajowi deklarację wieropoddańczą i imieniem frakcji litewskiej powtórzył to samo 8.VIII 1914 roku w Dumie, uczestniczył w wyecieze parlamentarzystów rosyjskich zagranicę w 1916 roku i przewodniczył na zebraniu litewskim w Lausanne 31.V — 4.VI 1916, gdzie wyniesiono uchwały przeciwnieckie i ustanowiono Radę Narodową litewską pod Gabyrysem, był u Poincaré, Greya, Benedykta XV w V i VI 1916, a po powrocie na audjencji u cara w Stawce w październiku 1916 roku przemawiał za samorządem dla Litwy. W tym samym czasie X. biskup Karewicz za wspólnym porozumieniem Rosji i Niemiec wraca z Petersburga do Kowna i niebawem wraz z politycznymi przyjacielami Jerasa przepęga się do rydwaniu polityki niemieckiej. O tej polityce litewskiej wyraża się Askenazy „należy zaznaczyć, że specyficzny charakter akcji litewskiej podczas wojny, polegający na tem, że ci sami ludzie prowadzili jednocześnie dla względów przeważnie osobistych, a wbrew istotnym interesom samego ludu i kraju, akcję wraz prorosyjską i proniemiecką, pro i contra ententową, utrudnił im podjęta następnie w osobie takich figur, jak Waldemar, Gabyrys, Jeras, Klimas i in. końcową wolną na konferencji pokojowej wersalskiej“, (Askenazy „Uwagi“).

W pierwszych latach niepodległej Litwy Jeras zjawia się jako wybitny finansista i przemysłowiec: zakłada i prowadzi Bank Przemysłowy i Handlu, zakłada kilkadziesiąt towarzystw akcyjnych, obraca milionami, politycznie działa mało, występując tylko jako rzeczoznawca w sprawach finansowych i ekonomicznych, ostatnio jeszcze w czasie układów z Polską w Kopenhadze i Lugano. Wobec kryzysu ekonomicznego w kraju większość powołanych przez Jerasa do życia przedsiębiorstw bankrutuje, sam Bank Przemysłowy i Handlu mocno zachwiany, podtrzymuje się tylko subwencją rządową, ale osobiście Jeras pozostaje człowiekiem bogatym.

„Lietuva“ Nr. 210.

„Dowodem chaotyczności rządu była reforma rolna z jej zgubnymi dla Litwy skutkami“

Jak wiadomo reforma rolna na Litwie była wymierzona wyłącznie przeciwko polskości, pod względem gospodarczym zaś przyniosła fatalne rezultaty. Ostatnio wprawdzie wtedy, gdy już połowę majątków rozparcelowano, zaczynają zgubność tak radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej rozumieć sami Litwini. Oto podajemy poniżej bardzo ciekawy artykuł urzędowej „Lietuwy“, w którym znajdujemy zdanie umieszczone w tytule powyższym. Artykuł ten daje światło na zamiary gospodarcze rządu obecnego, brzmi on jak następuje:

„Budując swój byt niepodległy, Litwini kupić musieli swe siły ku obronie młodego państwa oraz ku budzeniu ducha narodowego drogą oświaty. Do ostatniej niemal chwili uważa całego narodu była w powyższym kierunku zwrócona. Przypada też należy, że w zakresie administracji, sądownictwa i oświaty, jak również wojskowości uczyniono już bardzo wiele. Natomiast znacznie gorzej wygląda gospodarcza strona życia litewskiego. Budząc się do niepodległego bytu nie rozporządzała Litwa odpowiednim personelem ludzi doświadczonych w zakresie produkcji i ekonomiki krajowej. Tem się też tłumaczy stosunkowo niski stan gospodarczy kraju niezależnie od kilku mocnych wstrząsów w rodzaju inflacji marki niemieckiej, jakie kraj musiał przeżyć. Wprawdzie znaleźli się na Litwie ludzie, którzy walczyć zaczęli z trudnościami w dziedzinie gospodarczo ekonomicznej. Rozwijając się zaczął w kraju ruch kooperacyjny, powstała szkoła rolnicza w Datnowie, nie mówiąc o licznych organizacjach i kółkach rolniczych, mleczarskich, ogrodniczych i t. d. Mimo wszystko wciąż jeszcze dziedziną gospodarczą leży na Litwie odłogi. Dotyczy to w pierwszym rzędzie eksploatacji bogactw przyrodzonych kraju, niedostateczna organizacja importu, eksportu, rzemiosł, przemysłu i t. p. Litwa nie zwracała dotąd należytej uwagi na znaczenie portu, jakim kraj w obecnej chwili rozporządza.

Sprawy gospodarcze traktowane były przez rząd dość chaotycznie, czego dowodem jest chociażby reforma rolna, jaką na Litwie przeprowadzono, zamykając oczy na jej niesłychanie szkodliwe dla kraju skutki. Ostatnio rząd stara się w części przynajmniej naprawić braki i bolączki litewskiego życia gospodarczego. Rząd zainicjował prace melioracyjne na roli, osuszenie gruntów, przygotowanie odpowiedniego personelu fachowych agronomów, zaopatrzenie gospodarstw w dostępne kredyty, bardziej celową i dostosowaną do stosunków lokalnych eksploatację lasów i t. d. Tem niemniej wszystko to jest kroplą w morzu. Bez szerszego poparcia społeczeństwa wysiłki rządu nie przyniosą rezultatów pożądanym i nie dźwigną poziomu życia gospodarczego w należyty stopień. Społeczeństwo powinno rządowi przyjść pod tym względem z pomocą.

Droga do dobrobytu prowadzi

przede wszystkim przez podniesienie wydajności pracy społecznej, która na Litwie nie jest zbyt wielka. Niepodobna też usprawiedliwić braku wydajności pracy na Litwie charakterem narodu, czy warunkami lokalnymi. Robotnik litewski nie jest bynajmniej pod tym względem gorszy od angielskiego, czy amerykańskiego. Robotnik litewski postawiony w amerykańskie warunki pracy z łatwością do niej się przystosowuje i osiąga też same, nieraz zdumiewające wyniki, jakimi szczycą się pracodawcy i robotnicy Ameryki. Trzeba, żeby społeczeństwo litewskie należycie to pojęło i w miarę możliwości rozwijało na wszystkich polach jak najbardziej intensywną i celową pracę, zamiast pograżania się w apatie i marazm, który dziś na Litwie jest zjawiskiem powszechnym.

Referendum

Najciekawszą sprawą obecną litewskiej polityki wewnętrznej jest kwestia referendum. Wiele dotychczas w tej sprawie pisano i mówiono, wiele też krążyło dokoła tej sprawy mniej lub więcej prawdziwych poglądów, wszelako nie pewnego dotychczas nie wiadomo. Obecnie są już realne dane, które świadczą o zbliżeniu się terminu referendum. Departament Samorządów rozesał już do wszystkich gmin wiejskich i miejskich okólnik ministra spraw wewnętrznych, polecający rozpoczęcie układania list wyborczych i zakończenia tej pracy w dniu 30 września r. b.

Na listy owe wciągnięci być mają wszyscy obywatele kraju, którzy osiągnęli wiek 24 lat. Wyłączone być mają jedynie osoby karane drogą sądową. Samorząd miasta Kowna sprawdzać będzie listy wyborców w dniach najbliższych. Posiadający prawo głosowania otrzymają odpowiednie kartki, które w swoim czasie wrzucą do urn wyborczych. W prasie już się ukazały konkretne wiadomości o zmianie konstytucji. Tak np. w jednym z ostatnich numerów „Lietuwa“ omówione zostały zamierzone zmiany Konstytucji pod względem terytorjalnym.

Poza zmianami terytorjalnymi ulegną zmianie również paragrafy konstytucji, traktujące o Prezydencie Republiki o jego wyborach i stosunkach z sejmem, z rządem wykonawczym, o stwarzaniu gabinetu ministrów o ordynacji wyborczej i t. d. Wszystkie te sprawy oddawna już dojrzały.

Podziękowanie.

W. Panu Majorowi Dr. Zbigniewowi Marynowskiemu za nadzwyczaj gorliwe i sumienne, a bezinteresowne leczenie mej córki podczas pobytu nad morzem, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Broszkiewiczowa.

Kraków, wrzesień 1927 r. 5331-e

DZIAŁ KŁAJPEDZKI

Protest niemiecki z powodu wysiedlenia redaktorów z Kłajpedy

Niemiecki Związek Prasowy wystosował, jak wiadomo, w dniu ostatnim publiczny protest przeciwko wysiedleniu redaktorów niemieckich z Kłajpedy. Protest ten skierowany „do całego świata cywilizowanego“ twierdzi, jakoby deportacja redaktorów „jest aktem samowoli niczym nieuzasadnionym, który depcze postanowienia konwencji kłajpedzkiej oraz międzynarodowe przyrzeczenia Litwy“. Prasowy Związek Niemiecki domaga się przy tem od swego rządu podjęcia właściwych kroków celem umożliwienia redaktorom niemieckim powrotu do Kłajpedy, przywrócenia na obszarze Kłajpedy wolności prasy oraz wynagrodzenia poniesionych przez tychże redaktorów strat materalnych w związku z ich wysiedleniem.

Sprawę tego protestu omawia w Nr. 207 „Lietuwa“, czytamy tam między innymi:

Nieraz się zdarzają wypadki, w których występuje na jaw sporo kłamstwa i bezczelności. Powyższy atoll akt prasy niemieckiej i jej „odezwa do świata cywilizowanego“ niechybnie bije rekord blagi i bezczelności. Kiedy bowiem i na mocy jakiego aktu międzynarodowego przyrzekła Litwa pozwolić panom Brieskornowi, Leubnerowi i Warmowi na dożywny pobyt na terytorjum litewskim niezależnie od ich postępowania i działalności? Na Litwie o przyrzeczeniu takim nikt nie wie. Nie miało ono zresztą miejsca i zresztą byłoby nonsensem, gdyż żaden rząd nie zgodzi się na przyobcebanie już nie tylko obcemu, lecz nawet własnemu obywatelowi, iż go nigdy nie ukarze i nie będzie się starał o ograniczenie jego działalności. Wysiedleni redaktorzy wiele, rzecz prosta, mogą rozpowiadać o swej „niedoli“. Temniemniej kierownictwo Niemieckiego Związku Prasowego powinno zdawać sobie sprawę z absurdalności swych zarzutów pod adresem Litwy. Idąc bowiem po linii logiki Niemieckiego Związku Prasowego dochodzi się do nieuniknionego wniosku, że obywatele niemieccy są na terytorjum litewskim zgola nietykalni i mogą się dopuszczać wszelkich przestępstw bez obawy uwięzienia czy deportacji.

Wydzieni redaktorzy oddawna już prowadzili na gruncie kłajpedzkim antypaństwową robotę. Niejednokrotnie już otrzymywali oni ostrzeżenia władz odośnych. Wobec bezskuteczności tych ostrzeżeń rząd litewski ukarał się tolerancyjnym, gdyż nie ukarał redaktorów niemieckich wedle ich „zasług“, a tylko się ograniczył do ich wysiedlenia. Trudno o bardziej łagodny wymiar kary. Coby też rząd niemiecki uczynił, gdyby na przykład obywatele Litwy zaczęli w Królewcu czy Tyłży prowadzić robotę antypaństwową o podobnym charakterze, co niemieccy redaktorowie na gruncie kłajpedzkim?

Niemniej dzwone jest również twierdzenie Niemieckiego Związku Prasowego, jakoby rząd litewski wysiedlając pomienionych redaktorów krapuje w czemkolwiek swobodę prasy.

Litwa zbyt wiele okazała cierpliwości w stosunku do zakłócają-

cych spokój publiczny elementów na gruncie kłajpedzkim. Szajka oplaconych agentów z za Niemna plwa i poniewiera wszystkim co jest litewskie, oczernia rząd litewski i jego organy, podszczuwa ludność kłajpedzką przeciwko ludności Wielkiej Litwy. Całe lata tolerował rząd litewski zgubną działalność sowieckich oplaconych przybyszów. Cierpliwość i tolerancja są godne uznania, lecz w miarę i na swoim miejscu. Zbyt wielka cierpliwość i tolerancja rozczuchwała jedynie clemne żywioły antypaństwowe, które przysmagują to za znak słabości i z tem większą bezczelnością prowadzą swą podziemną robotę. W związku z tem wysiedlenie panów Brieskorna, Leubnera, Warne i innych podobnych indywidualności było sprawą oddawaną już dojrzałą i nieuchronnie potrzebną dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na obszarze Kłajpedy.

Udział Kłajpedy w handlu zagranicznym Litwy.

W 1926 roku eksportowano z Kłajpedy 1169 koni, 25689 szt. bydła, 71,061 szt. nierogacizny 437 cwiec. Cyfry powyższe świadczą o wybitnym udziale obszaru Kłajpedy w eksporcie zagranicznym Litwy. W zestawieniu z 1925 rokiem eksportował obszar Kłajpedy o 3,4% koni więcej o 39,8% bydła i o 131,4% nierogacizny więcej. Eksp. rt litewski kieruje się głównie na Kłajpedę. Do tego zmierzają bowiem polityka rządowa, która powoduje się względami naturalnymi, wypływającymi z położenia Kłajpedy w stosunku do Wielkiej Litwy. Kłajpeda stała się integralną częścią państwa litewskiego o ile chodzi o względy gospodarcze. Znaczenie Kłajpedy dla Litwy wzrasta z każdym rokiem. Już dzisiaj niezawisłość ekonomiczna Litwy bez obszaru Kłajpedy nie dałaby się pomyśleć. Na jednego mieszkańca obszaru Kłajpedy przypada rocznie około 500 marek niemieckich z tytułu wartości całego eksportu i importu, jaki via Kłajpeda się odbywa. Cyfra ta przewyższa netyklo odośną cyfrę w Wielkiej Litwie, lecz nawet w Niemczech. Sfery niemieckie, które w sposób bardziej czy mniej jawny dążą do oderwania obszaru Kłajpedy od Litwy pod pozorem upadku ekonomicznego tego kraju powinny mieć wzgląd powyższy na uwadze. Obszar Kłajpedy nigdy nie doszedł i nie doszedłby do takiego rozwoju ekonomicznego pod rządami niemieckimi, jak to się zapowiada pod rządami litewskimi. Rząd litewski doskonale sobie z tego zdaje sprawę, to też pożądanym byłoby uświadomienie w tym kierunku kłajpedzian, a zwłaszcza Sejmiku, celem uniknięcia na przyszłość jałowych sporów o rzekomy upadek ekonomiczny obszaru Kłajpedy.

Jan Bułhak

ARTYSTA-FOTOGRAF.

Jagiellońska 8, tel. 968, przyjmując od godz. 9—6. 5243

Wywiad „Rytasa“ z prezesem Kłajpedzkiej Dyrekcji Portowej

„Rytas“ w nr. 211 z dnia 20 września r. b. ogłasza następujący wywiad:

Z p. Galwanuskasem, pełniącym od kilku miesięcy obowiązki Prezesa Dyrekcji Portu Kłajpedzkiego w zastępstwie zmarłego ostatnio Prezesa Dyrekcji p. inż. Naruszewicza:

Objęmac swę obowiązki p. Galwanuskas został kierownictwo portu zorganizowane w sposób następujący:

1) Zarząd kapitanów (Rada Kapitańska) do którego należała regulacja handlu, 2) zarząd prac, do którego należały wszelkie remonty, prace w porcie i t. d. Niezależnie od tego istniała Dyrekcja Portowa złożona z trzech osób o bardzo szerokich prawach, od której zależała najwyższa administracja portu, jego eksploatacja, utrzymanie i rozwój. Podkreślić należy, że port kłajpedzki jest wielkim zakładem przemysłowym i Dyrekcja musi rozstrzygać o sprawach finansowo ekonomicznych do jakich należy ustalenie opłat, eksploatacja portu, zawieranie kontraktów, zakupy materiałów i t. d.

P. Galwanuskas zamierza przekształcić administrację portową na nowych zasadach. Oba zarządy kapitański i prac pozostaną, wszelako w wyraźnie określonymi funkcjami, a mianowicie: Zarząd Kapitanów sprawować będzie nadzór nad ruchem statków, nad policją portową i t. d. zaś Zarząd Prac — będzie miał pod sobą cały resort inżynieryjny, jak remont wybrzeży,

Zamknięcie granicy niemieckiej dla wozu bydła z kraju Kłajpedzkiego.

„Memeler Dampfboot“ w Nr. 207 zamieściło notatkę, iż z rozporządzenia pruskiego ministra rolnictwa od dnia 6-go września zostaje zamknięta granica na wwoz do kraju Kłajpedzkiego bydła i mięsa wołowego. Zarządzenie poczyniono w związku z zanotowaniem, epidemii wśród bydła w kraju Kłajpedzkim. Po sprawdzeniu tej wiadomości w odpowiednich urzędach wyjaśniło się, iż w okolicy Łauksargi w gospodarstwie Zigadosa w końcu sierpnia istotnie zanotowano kilka wypadków zakaźnego zapalenia płuc wśród bydła. Po przybyciu do kraju Kłajpedzkiego przedstawicieli Dep. tu Weterynaryjnego pp.: Bielikiewicza i Mirona i po zbadaniu wraz z weterynarzami kraju Kłajpedzkiego stanu rzeczy, wprowadzono ostry nadzór weterynaryjny w całym powiecie Pogłębia i przedsięwzięto wszelkie możliwe środki d'la walki z poszczególnymi wypadkami tej choroby.

W wyniku badań przedstawiciele Dep. tu Weterynaryjnego doszli do wniosku, iż kilka zanotowanych objawów tej choroby mogły się przedostać ze Wschodnich Prus, gdzie choroba ta objawia się niezadko i jeszcze w r. b. grasowała tam, podczas gdy w Wielkiej Litwie nieurazoważonej tej wcale. Poza tem pomieniony rolnik w r. b. nie miał ani jednej sztuki bydła z W. Litwy i wobec tego z tej strony nie mogło być niebezpieczeństwa epidemii.

tam, nadzór nad fabrykami i t. d. Cała zaś odpowiedzialność za rachunki oraz sprawy finansowe należeć będzie do specjalnego wydziału finansowo-ekonomicznego, który za podstawę przymijnie podwójną buhalterję. W ten sposób osiągnie się najbardziej ekonomiczny i tani system rządów w porcie kłajpedzkim. Tą drogą osiągnie się redukcję personelu administracyjnego, a jednocześnie maksymalną wydajność pracy robotników pozostałych.

Niezależnie od spraw organizacji portu, jedną z trosk zastępcy prezesa Dyrekcji Portowej jest utrzymanie stosunków z Wielką Litwą i zagranicą.

Zasadniczym zadaniem portu jest transport mcrski oraz ruch w porcie i możliwe zwiększenie tego ostatniego. Zasadniczą wskazówką należy, że mimo minimalnej taryfy kolejowej i znikomej opłaty portowej, port kłajpedzki uważany jest dziś za jeden z droższych portów europejskich. Zjawisko takie zachodzi wskutek bezcelowej i wysokiej taryfy kantorów ekspedycyjnych, zbyt długiej procedury formalnej komory celnej, nieodpowiednie uregulowanie ruchu kolejowego oraz kosztowne transporty prywatne. Pomimo wszystkich zarządczych należeń, że ruch towarowy w porcie kłajpedzkim systematycznie wzrasta, tak, że np.: w lutym r. b. port był formalnie zapchnięty statkami. W ciągu dwóch — trzech lat stan w porcie kłajpedzkim odpowiednio betonowe urządzenia, które pozwolą na zatrzymywanie się większych statków bezpośrednio przy brzegu.

Hasło Olimpijskie.

„Igrzyska IX Olimpiady, bezkrawie zmagania się przedstawicieli tężyny fizycznej narodów całego świata, odbędą się już w roku 1928 w St. Moritz i Amsterdamie.

Polska na zawodach tych nie tylko musi być obecna, lecz i zająć miejsce odpowiadające jej stanowiaku moarstwowemu i odcwiecnej kulturze.

Obowiązkiem rzeszy sportowej jest dać wszystko z siebie, aby przez wzmożoną pracę i poświęcenie wywalczyć raczytne miejsce barwom polskim.

Obowiązkiem społeczeństwa, w imię wielkości Polski, jest ustanowienie moralnie i materialnie poprzec.“

Polski Komitet Olimpijski.

Nowy klub ukraiński parlamentarny.

WARSZAWA, 23.IX. (Pat.) W dniu dzisiejszym posłowie Czuczmał, Kozicki, Bratuf, Makówka i senator Pasternak przestali na ręce Pana Marszałka Sejmu pismo, w którym zawiadamiają o wystąpieniu z klubu ukraińskiego i utworzeniu z dniem 9-go września r. b. nowego klubu parlamentarnego pod nazwą „Ukraińskie Włościansko-Robotnicze Sojalne Zjednoczenie“.

Projekt ustawy o żegludze powietrznej.

WARSZAWA, 23.IX (Pat.) Komisja specjalna rady prawniczej pod przewodnictwem p. Konica przystąpiła do rozważania projektu ustawy o żegludze powietrznej, opracowanego przez Ministerstwo Komunikacji.

Uniwersytet Litewski, a jego polska młodzież akademicka.

Litwa, jako państwo czysto powojenne, swój byt właściwego życia akademickiego rozpoczyna dopiero z chwilą powstania Uniwersytetu Litewskiego w Kownie t. zn. od 16.II.1922 r. Istniejące od r. 1920 do tego czasu Wyższe Kursa Naukowe były zaczątkiem tego Uniwersytetu. Poprzednio życia akademickiego w dosłownym tego słowa znaczeniu nie było. Chcąc jednak zachować stanowisko bezstronności, zaznaczyć trzeba, że istniejące przed wojną w Rosji i w innych państwach związki narodowe litewskie acz były, to nigdy się wybitnie nie wykaskrawiały, dlatego też pomijając, może ciekawe, ale nieliczne objawy ruchu narodowościowego Litwinów studentów przed wojną, — wzmniemy za podstawę nowy organizacyjny ruch tej młodzieży jaki się rodzi z chwilą powołania Uniwersytetu Litewskiego. Podamy teraz kilka cyfr ilustrujących nam rozwój Uniwersytetu Litewskiego czerpiąc je z urzędowych sprawozdań.

Rozpoczynający swój byt naukowy wiosną r. 1922—Uniwersytet Litewski przejmując od poprzednio istniejących Wyższych Kursów Naukowych — 481 studentów i wolnych słuchaczy.

Ze znikomą liczbą słuchaczy rozpoczyna on swą działalność.

Liczba ta jednak stale i rok rocznie wzrasta. Do jesieni r. 1922 jest już 1168 stud. W roku 1923 — 1380, w r. 1924 — 1795 w r. 1925 — 2368; w r. 1926 — 3066.

Początkowo Uniwersytet na słabych oparty podstawach zarówno pod względem wykwalifikowanego personelu pedagogicznego, jak i systemu naukowego, acz szeroko swe podwoje dla wszystkich otworzył, to jednak młodzież nie odrzuca w te podwoje wejść chciała.

Z wielką nieufnością i rezerwą ustosunkowano się do pierwszych poczynań Uniwersytetu. Szukano i innych dróg i sposobów, by głód naukowy zaspokoić omijając możliwość zacerpnięcia wiedzy w nowootwartęj wyższej uczelni.

Dopiero od roku akad. 1924—25, z chwilą unormowania systemu naukowego, większego wpływu nowych sił profesorskich z Niemiec przeważnie i Rosji, — rozpoczyna się znaczący przyływ młodzieży. Tak, iż w roku akad. 1926—27 zarejestrowani są jako studujący nawet obywatele państw obcych, których liczba dochodzi do 53 (1,7 proc. ogólnej liczby studentów).

Z wzrostem Uniwersytetu i zwiększeniem liczby słuchaczy, rozszerza się i nabiera pełni też i życie akademickie. Powstają zrzeszenia, związki, korporacje. Po-

wstają w liczbie dość wysokiej, gdyż w przeciągu 5-cio letniej swej egzystencji Senat Uniwersytetu zatwierdził 43 statuty przeróżnych organizacji. Obecnie w stanie czynnej egzystencji jest 41 stowarzyszeń. W tem 14 — politycznych, 2 — ekonomiczne, 4 — narodowościowe, 7 — naukowych, i kulturalnych, 3 — sportowe, 8 — fachowych, 3 — terytorjalne, oparte na wspólności miejsca pochodzenia.

Przeważną liczbą wśród wyżej wymienionych stowarzyszeń są korporacje, naturalnie ultra-narodowe i szowinistyczne. One też stanowią główną liczbę zrzeszeń o charakterze politycznym.

Narodowościowo organizacje te przedstawiają się następująco: 12 — litewskich, 7 — żydowskich, 1 — polska, 1 — lotewska i 1 — rosyjska (powstała w r. 1927 i sprawozdaniem ogólnem nie jest objęta). Mimo dość wielkiej liczby zrzeszeń i organizacji do roku 1925 młodzież akademicka nie posiada żadnej naczelnej instytucji, któraby ją nazęwną reprezentowała. Dopiero w roku 1925 stwarza się ogólnie „Przedstawicielstwo Studentów“, oibieralne na początku każdego roku akademickiego systemem pięciopartydotnikowym głosowania na listę poszczególnych ugrupowań. Polacy dotychczas swej listy ze względu na małą swą stowunkowo ilość nie wystawiali, to też nie są w przedstawicielstwie reprezentowani.

Według wydziałów liczba studentów i wolnych słuchaczy dzieli się następująco: teologiczno-filozoficzny liczy 294, teolog-ewang. — 10, humanistyczny — 534, prawny — 948, matematyczno-przyrodniczy — 362, lekarski — 562 i techniczny — 354.

Narodowościowo zaś liczba ogólna studentów Uniwersytetu Litewskiego dzieli się następująco: Litwinów — 2099 (68 5%), Żydów — 380 (27,1%), Polaków — 66 (2,1%), Rosjan — 29 (1%) i in. — 40 (1,3%).

Jak widzimy według urzędowych danych z roku 1926—27 Polaków zarejestrowanych jest tylko 66. Stanowią oni na poszczególnych wydziałach: na teol.-filozof. — 0,3% (1 os.), teolog-ewang. — 10% (1 os.), humanistycznym — 1,5% (8), prawnym — 2,1% (20), matematyczno-przyrodniczym — 2,2% (8), lekarskim 2,7% (15) i technicznym — 3,7% (13). Młyny jednak byłby sąd uważający owych 66 Polaków za ogół polskiej młodzieży akademickiej z Litwy.

Jest ich znacznie większa liczba rozszaniych po całej Europie, a jednocześnie ściśle z krajem swym złączonych. Dlatego, by jasniej można było to zrozumieć, cofniemy się nieco wstecz — do chwili kiedy gimnazja polskie na Litwie rozpoczęły wydawać swe pierwsze matury, to znaczy do chwili, kiedy rozpoczyna być aktualnym problem studjów wyższych dla młodego pokolenia polskiego z Litwy, z dziada, pradziada tam osiedlonego,

który stwarza się pierwszy akademicki-Polak nowego państwa Litewskiego.

Rozpoczyna się to od roku 1921, gdy jeszcze właściwego Uniwersytetu Litewskiego w Kownie nie było, a, jak wyżej wspomnieliśmy, tylko Wyższe Kursa Naukowe, nie dające żadnych gwarancji normalnego poziomu zakładu wyższego.

Nic dziwnego też, że pierwsi maturzyści gimnazjów polskich na Litwie (Kowno, Poniewież), będąc nieufnie ustosunkowani do zaczątków Narodowego Uniwersytetu Litewskiego, rozpoczynają szukać nowych dróg i tłumnie mniej i więcej bogatsi wyjeżdżają na dalsze studia zagranicę, szczególnie do uniwersytetów i politechnik francuskich, akademij handlowych belgijskich, wiedeńskich etc. Zresztą wyjeżdżają netyklo Polacy, ale i Litwini, Żydzi wszyscy prawie, którzy mieli ku temu możliwość. O ile chodzi o Litwinów, to znaczna część ich wyjeżdża posiadając stypendia rządowe. Zaznaczyć nawiasem tu wypada, że rząd litewski bardzo troskliwą opieką otacza zdolniejszych maturzystów gimnazjów litewskich, wysyłając ich stale na studia zagranicę nawet w dobie obecnej.

Powstać w ten sposób, w różnych miastach Europy skupisko dość znaczne młodzieży akademickiej z Litwy. Polacy początkowo w bardzo nielicznych grupach są luźnie ze sobą związani, nie wstępując do żadnych kół i związków

lokalnych, oddając się jedynie pracy naukowej.

Nie przystępują również do powstających się tworzących w obczyźnie narodowych związków akademickiej młodzieży litewskiej ze względu na ich szowinistyczny i wrogi stosunek do wszystkiego co polskie.

Największe skupienie młodzieży litewskiej naoczna, a i teraz jeszcze znaczne, powstaje w Berlinie, gdzie nota bene niema ani jednego studenta Polaka, później już w Paryżu i Wiedniu. Zaś młodzież polska w największej liczbie studjuje przeważnie we Francji (Paryż, Grenoble, Nancy, Montpellier), w Wiedniu, Pradze Czeskiej oraz w Belgji (Louvain, Grand Ouvers). Ogółem około 100 osób studjuje obecnie poza granicami Litwy. Odczuwając potrzebę większej spójności, pierwszy Wiedeński organizuje początkowo przy „Ognisku“ (stowarzyszenie ogółu polskiej młodzieży) sekcję Polaków studentów z Litwy już w roku 1923, później przekształca się w samodzielne zrzeszenie p. n. „Samogitija“.

Lata późniejsze przynoszą nam wiadomość o tworzeniu się podobnych zrzeszeń we Francji i Belgji. Prasa litewska parokrotnie wspomina o tych kółach no i naturalnie chce w tem widzieć coś antyrządowego. „Rytas“ w jednym ze swych artykułów wyraźnie tego doszukuje się, analizując statut kółta belgijskiego. Stanowisko takie prasy litewskiej, charakterystyczne

Z NOWOGRÓDCZYŹNY

Z wystawy rolniczej w Baranowiczach

WYSTAWA ROLNICZA

Po szeregu latach nieprzejawiania inicjatyw w pracy na szerszym terenie, Towarzystwo Rolnicze w Baranowiczach w bieżącym roku między innymi mniejszymi lub większymi poczynieniami wystąpiło z inicjatywą zorganizowania Obwodowej Wystawy Rolniczej, która też odbyła się w dnach 10, 11 i 12-go września r. b.

Jak widać ze składu Komitetu wykonawczego Wystawy, organizatorem chodziło o wciągnięcie do pracy szerokiego społeczeństwa, gdyż w Komitecie, na czele którego stał, jako honorowy prezes p. wojewoda Bezcowski, byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, handlowców, miast, instytucji wojskowych, Związku Kółek Rolniczych i Gospod. Wiejskich. Takie współzycie jest bardzo dodatnim objawem, dowodząc, że w sprawach pracy niema różnicy w zdaniach.

Całość Wystawy zewnętrzna przedstawiała ładny widok, duży teren, pobudowane pawilony robiły wrażenie dodatnie, tembardziej, że dzięki wojskowej bezstanku przygrywały orkiestry, co zwiabiło do zwiedzenia zamkniętego terenu wystawy. Wadą było, że obrany teren był poza miastem prawie o parę kilometrów i kto nie chciał w pierwszych dniach wystawy być okrzyknięty i przemęczony, a w ostatnich obłożony i zmoknięty musiał jechać dorożką, lub autobusem co narażało na spory wydatek. Z tych powodów podobnie też względów nie widać było na wystawie włośnian (za wyjątkiem paru wycieczek np. ze Zw. Kół. Mł. Wiejskiej w Nowogródku). Przeważnie zwiedzana była wystawa przez inteligencję i Żydów.

Wystawa zakrojona i obliczona na poważną akcję, pomimo wysiłku organizatorów i nakładu nie dała tego, czego trzeba było wymagać. Widzieliśmy sporo ekspozycji i wystawców, ale były to przeważnie instytucje, zakłady naukowe, lub majątki (w malej ilości), widzieliśmy firmy handlowe jak Baranowski Syndykat Rolniczy, firmę Nagrodzkiego z Wilna, ale nie widzieliśmy tego, co jest sercem wystawy—produkcji miejscowej, brak produktów—wystawców rolników ze wsi nie pozwalał odwrócić się do siebie całości stanu obecnego rolnictwa.

Poza pawilonami przeznaczonymi dla żywego inwentarza, ekspozycje pomieszczone były w głównym pawilonie, który też ścigał uwagę wszystkich.

W dziale naukowo-doświadczalnym było kilku wystawców poważnych. Stacją Doświadczalną Rolniczą w Bieniakoniach jak zawsze wystąpiła okazale. Stacja Doświadczalna z Sarn dostarczyła wiele pięknego materiału z pracy nad torfami, T-wo Rolnicze Baranowickie, Sejmiki Nowogródzki i Nieświecki, oraz Ow. Z. Kółek Rolniczych z Nowogródzkiej wystawiły wykresy z doświadczeń, pomoce naukowe i t. d. Centr. T-wo Roln. z Warszawy przysłało trochę tablic,

książek i tygodników, oraz Koło Gospodyń Wiejskich wystawiło szereg pomocy naukowych.

W dziale produkcji roślinnej, na pierwszy plan wybiły się gospodarstwo produkujące zboża selekcyjne dr. Szafrankowskiego z Wierzbna—żyto wierzbiańskie, oraz Kresowy Zw. Producentów nasion. Naogół dział produkcji roślinnej był słabo obsadzony, mało zbóż, zupełnie brak ziemniaków charakterystycznych, że ogół rolników nie był zainteresowany wystawą. Widzieliśmy ekspozycje zebrane z odbytych poprzednio wystaw w Klecku i Nowogródku, które dostarczone były przez Sejmik Nieświecki i Okr. Zw. Kół. Roln. i Sejmik w Nowogródku. Te dwa wystawcy dały ekspozycje z wzorowych gospodarstw członków Kół. Roln. Lepiej przedstawiały się działy ogrodniczo-pszczelnicy i przetworów roślinnych i zwierzęcych.

W dziale ogrodniczo-pszczelnicy najbogaciej wystąpił maj. Nacz. pp. Czarnockich, wystawiając śliczne owoce dorodne i czyste w ładnym doborze, narzędzia ogrodnicze, tak do uprawy roli jak i do walki ze szkodnikami w sadzie, opryskiwacze i chemikalia. Wystawione drzewka owocowe z własnych szkółek (handlowych) dawały obraz rozwoju drzewka uszlachetnienia i prowadzenia tegoż do chwili wysadzenia na miejsce. Bardzo okazale wystąpił miejscowy zakład ogrodniczy p. Maśko, wystawiając wspaniałe okazy chryzantem, które hoduje na większą skalę, oraz zapoczątkowaną szkółkę drzewek ma wszelkie dane, że w przyszłości stanie się źródłem do zaopatrzenia się w dobry materiał. P. Bochwic z Florjanówki wystawił z własnego sadu handlowego (20 ha) bardzo ładne owoce, szkoda że dobor składają się z kilkunastu odmian jabłek, co przecież utrudnia ogromnie zbyt owoców. Śliczna kolekcja groszków pachnących świadczy o zamiatowaniu p. Bochwica do tego działu ogrodnictwa. Ładnie przedstawiał się, jako całość, dział warzyw ks. Mirskiego z Mira, Szkółki drzew owocowych nie zasługiwały na uznanie.

Należy się podziękować p.p. Czarnockim i p. J. Strawińskiej za wystawione doборы siłw węgierki i renklod, które swoim wyglądem ścigały siłnkę do ust.

Bardzo ładnie i efektywnie ubrany był stół p. Mikołajewskiego ogrodnika z m-sta Stonimia. Nagrodzony i zachęcony w zeszłym roku na wystawie w Stonimie, wystąpił i obecnie pomimo znacznego oddalenia i kosztów, kwiaty, a szczególnie róże i georginie, były bardzo ładne. Sporo ładnych warzyw, oraz kawony i melony świadczy, że zakład m. Mikołajewskiego jest wszechstronny w produkcji warzyw, które zbywa na miejscu w Stonimie.

P. Jan Falkowski wystawił ładne sadzonki morwy, których ma do zbicia kilka tysięcy sztuk, warzywa i nasiona warzyw; te ostatnie

były jedyne. Było jeszcze kilkunastu pomniejszych wystawców, których imiennie nie podajemy. Zauważyć trzeba, że z warzyw wybiły się na pierwszy plan miodory jako bardzo ładne i w wielkiej obfitości prawie u każdego wystawcy. Sporo ładnej cebuli, inne warzywa były w mniejszych ilościach i przeważnie niestypowe. Co do owoców to wystawa nie dała materiału, któryby charakteryzował produkcję. Mało wystawców owocarzy i chaos w odmianach, jedynie maj. Nacz. podał owoce w ściślejszym doborze jednak i tutaj znaleźliśmy odmiany, które należałyby traktować jako amatorskie. Kwiatów było brak, tak doniczkowych jak i gruntowych, bo za wyjątkiem p. Maśko ogrodnika z Baranowicz nikt kwiatów w większej ilości nie wystawił. Nasion warzywnych nie było poza wystawionymi przez p. Falkowskiego—własnej produkcji. Szkółki drzew owocowych wystawione przez kilku wystawców nie mogły zadowolić specjalistę poza szkółkami p.p. Czarnockich, które rokuja dobrą przyszłość i szkółką p. Maśko aczkolwiek niewielką, ale dobrze prowadzoną. Niestety brak jest kierunku w szkółkarstwie tak co do odmian (wielka rozmałość) jak i do wysokości wyprawadzania koron, i wsku sprzedaży przygotowując drzewka do handlu w wieku 2-3, 3-4 lat drzewka stanowią z zacienkami sztamami i słabą koroną; dzisiaj także drzewka znajdują nabywców to zawładnąć należy z jednej strony brakiem informacji, z drugiej tłumaczyć się brakiem ogólnym drzewek.

Pszczelnictwo zupełnie słabo było reprezentowane, bo faktycznie wystąpiło tylko dwóch pszczelarzy p. J. Tulejko czł. Sekcji Ogrodniczo-Psz. w Stołpcach i p. Chaimowicz czł. S. O. P. w Baranowiczach; obaj wystawili ulę własnego wyrobienia systemu Dadanta Blatt'a (p. Tulejko słomiane) oraz produkty w postaci miodu w ramkach i czystego, także narzędzi pszczelniczych (p. Tulejko miodarkę). Poza tym były wystawione ulę przez p. Bochwic z Florjanowa słomiane systemu Dadanta wyrobione na miejscu, oraz ulę wystawione przez Syndykat Baranowicki. Szkoda, że Syndykat wystawiając ulę nie wystawił narzędzi pszczelniczych, miodarki i t. d. by było to całością i dało poznać, że w Syndykacie można także nabyć.

W dziale przemysłu roślinnego i zwierzęcego zasługiwały na uwagę w pierwszym rzędzie przetwory już niejednokrotnie nagradzane. Suszone warzywa, i kompoty owocowe i konserwy we Wslelubia Hr. O'Rourke, oraz konserwy, kompoty i konfitury z Rusocina p. J. Kulwiecowa z powiatu nowogródzkiego, także konserwy i kompoty p. J. Strawińskiej z Mirówscyżyny w szczególności szparagi zasługiwały na uznanie. Szkoda wielka, że p. Strawińska przygotowuje przetwory tylko dla własnego użytku, a nie na zbył. Co się tyczy dwóch pierwszych wystawców, to prowadzą prze-

twórnictwo handlowe.

Dwie Mleczarnie Spółdzielcze ze Zdzięcioła i Sawicz dostarczyły masło i sery. Na wyróżnienie zasługiwało masło z Sawicz i ser ze Zdzięcioła. P. Rymusza z Nieświeckiego i p. Bochwic wystawili wędliny bardzo dobrze przygotowane.

Okazałe wystąpił ks. Mirski przedstawiając kilka gatunków wódek gatunkowych wyrobionych z własnego surowca, mąkę kartoflaną i sery. Władczy to, że gospodarstwo P. Mirskiego jest uprzemysłowione.

P. St. Godycka Cwirko z Nieświeża wystawiła ser owocowy i wina owocowe szczególnie to ostatnie było rzeczywiście dla smakoszy, jest to do podkreślenia tembardziej, że produkowane domowym sposobem.

Mąka i krupy wystawione przez p. Dolatowskiego z Boguszyca były bardzo ładne. Inni wystawcy, których jeszcze można było wyliczyć kilku, nie wystawili nic takiego, co wymagałoby specjalnego podkreślenia.

Bląd popełnił Komitet, że rozmieszczając ekspozycje, nie umieszczał ich działami, lecz kolejno jak przybywali wystawcy, co powodowało pewien chaos, utrudniało porównanie i traciło na efekcie.

Były reprezentowane i szkółki leśne, rzuciły się w oczy specjalnie sadzonki ze szkółki państwowej Nadleśnictwa Kolpienickiego, to też została wyróżniona nie tylko szkółka, ale też za znaną fachową kierowniczką p. R. Jaroszewicz.

Inne działy były tak samo mniej, lub więcej ciekawe, jednak wszędzie rzucały się w oczy brak wystawców rolników tych, którzy sami pracują na roli t. j. średniej i drobnej własności, a udział ich w wystawie dałby dopiero całość tego, co mamy na terenie, obrazując życie tu-tejszego rolnika. Spodziewać się należy, że nauczni doświadczeniem organizatorzy przyszłych wystaw potrafią te luki uzupełnić.

Obserwator.



B. Nauczycielka

szkół powszechnych. poszukuje pracy jako wychowawczyni dzieci, może zarządzać domem. Zgadza się na wyjazd. Oferty składać do „Kurjera Wileńskiego” pod „Młoda”. 5248-c

zresztą w swem stanowisku do wszystkich normalnych poczynań kulturalno-oświatowych elementu polskiego na Litwie, wyraźnie oświećła szowinistyczne, nie rzeczone ujęcie sprawy tworzenia się akademickich kół polskich poza granicami kraju. Z tem wszyscy już się na Litwie żyli i przyzwyczaili się do tego tonu, przechodząc nad tem, do porządku dziennego, do szarej codziennej pracy.

Przełomowy rok w życiu Uniwersytetu Litewskiego 1925 — 26, wykazuje wzrost ilości studujących.

Emigracja zagranicę z rokiem każdym maleje. Zaufanie do nauk wykładanych w Uniwersytecie rośnie. Polacy też zaprzestają wyjazdów, tylko ci, co studują swe zagranicę rozpoczęli, jadą tam, by je ukończyć. Nowe pokolenie w przeważnej mierze wstępuje do Uniwersytetu Litewskiego. Nietylko wzrost zaufania do tego się przyczynia, cały szereg innych czynników odegrała tu niepoślednią rolę, a więc materialne zubożenie kraju, wywołane niemożliwym przeprowadzeniem reformy rolnej i innymi czynnikami ekonomicznymi, co powoduje za sobą brak możliwości finansowych wyjazdów zagranicę. Dalej ważnym czynnikiem jest też przełamanie trudności językowych, które na początku stanowiły poważną przeszkodę dla wstępujących na Uniwersytet Litewski. Zaczynać trzeba, że aż do roku obecnego (włącza-

jąc w to rok akad. 1927/28) Uniwersytet przyjmował studentów dopiero po zdaniu egzaminu z języka litewskiego. Obecnie obelyste egzamina dowiodły bezcelowości ich kontynuowania, gdyż bardzo nieznaczny % do tych egzaminów nie był przygotowany, to też zostały one niedawno całkowicie zniesione. Zwrot ten w życiu Uniwersytetu Litewskiego uwidacznia jego rektor — prof. M. Birzyska w swem przemówieniu, przy obchodzie 5-ciolecia istnienia Uniwersytetu w dn. 20 III 27 r., stwierdzając wzrost zaufania do niego, czego dowodem jest okoliczność iż: „młodzież mniejszości narodowych Litwy zadawała się już nowym Uniwersytem, zamiast wyjeżdżać zagranicę”.

I istotnie, jak statystyczne dane nam mówią, młodzież mniejszości narodowych w roku 1926—27 stanowi 31,5% ogółu studentów, posiadając aż 10 zreszeń o narodowym charakterze.

Powstaje też w r. 1925 Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego (t. zw. Z.P.S.U.L.) jednocząc początkowo około 40 członków.

W miarę wzrostu ilości członków, która sięga obecnie ok. 80, coraz bardziej rozwija się jego działalność samopomocowa kulturalna i towarzyska. W r. 1927 Z.P.S.U.L. rozpoczyna nawet wydawać swój organ, dwutygodnik, p.t. „Iskry”, nacechowany młodym silnym duchem narodowym. Czytając

go, widząc te pierwsze kroki stawiane na niwie pracy organizacyjnej nowego, twórczego życia akademickiego i zestawiając z tem, co się dzieje w naszej prasie akademickiej wszystkich odcieni i ugrupowań—nowe nasuwają się refleksje. Nowe i zupełnie odmienne.

O ile prasa nasza akademicka jest wzorująca się na prasie codziennej, nacechowana polityką i zabarwiona partyjnym, często i to niestety bardzo, kłótniami i niezdrówą polemiką, o tyle „Iskry” w swych malutkich i skromnych rozmiarach przynosią nowy i inny ze sobą duch. Słabe to, młode, a czuły się, śmiało zdanie swe i przekonanie wypowiada.

Przekonanie proste i przejrzyste, jasne, charakterystyczne ze względu na panujące tam warunki. Oto co z okazji jubileuszu Marii Rodziewiczówny o sobie piszą: „A gdyśmy podrośli, gdy burzą wojny wszechświatowej i prądy jakie w jej następstwie powiały od wschodu zachwiały w niejednym z nas podstawowe zasady, na których się dawne pokolenia narodu opierały. Jej książy przypomniały nam prawdę oświeceniową, że „moce, co człowieka w mękach nawet nad wszystko przenoszą, od Boga dwie tylko dane. Tać wiara jest święta co ze świętymi go równa i to do ziemi swej umiłowanie, co go wśród ludzi dziedzicem czyni”. „Gdy ciężkie pod każdym względem warunki bytu wielu nam zdradziecką myśl o puszczeniu placówki ojczystej i na

obcej ziemi szukania lepszej doli podsuwały, stawał nam w oczach Jej Marek Czertwan, „przedstawiciel wytrzymałości plebiennej, trwania przy swojskiej glebie, potęgę zachowawczą, opierającą się kłeskom i nawalnicom” i jako żywe „Sursum corda” krzepił upadających w nierównej walce z życiem. „Gdy pod arzechem naszego społeczeństwa rzucono ciężkie oskarżenie, żeśmy wrogo byli usposobieni do budzącego się litewskiego ruchu narodowego, z kart Jej dzieł, gdzie uwieczniła współczesne sobie zastrępy rycerzy Szkaplerzu Żmudzkiego, w których szeregach ziemianin Polak obok włościanina żmudzkiego z jednakowym poświęceniem służył sprawie rozszerzenia w kraju pism młodych patriotów litewskich z pod znaku „Ausry”, prawdziwa dziejowa zadana kłam tym zarzutem.

„Wdzięczni za wszystko, cośmy ze źródła półwiekowej prawie twórczości Jubilatki zaczerpnęli, składamy dziś na Jej ręce obietnicę wytrwania:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,

Nie damy pogrześć mowy!
Wyziera z tych kart, z młodych porzej pięknych, jakiś nowy duch Filaretów i Filomatów, jakby zburzone echa mickiewiczowskiej „Ody”, na które w nas choćby póżno już lub też, w co chcemy wierzyć, że wczesnie jeszcze...

Zainicjowany przez Zarząd Z. P. S. U. L. zjazd ogółu polskiej

Nowogródek we wrześniu.

Wystawa rolnicza — a właściwie szerzej pojęty pokaz — wykazała dobitnie, iż przy dobrej woli czynna współpraca poszczególnych organizacji, bardzo często (inna rzecz, że niepotrzebnie) zwalczających się, może dać wyniki ładne i dobre.

Wystawa ta, otwarta w pierwszych dniach września wykazała dobitnie, iż na terenie pracy społecznej, pracy realnej zawsze dojdzie do porozumienia. Na organizację i pracę nad dziełem tem złożyły się wszystkie czynniki państwowe, samorządowe, społeczne i gospodarcze, to też wszystko odbyło się bez żadnych zgrzytów i tarć. Ministerjum Rolnictwa przyznało dość poważne nagrody na urządzenie wystawy i nagrody. Sejmik również przyszedł z wydatną pomocą finansową. Magistrat dał bezpłatnie robotników i konie pociągowe. Szkoła rolnicza w Niehniewicach przysłała uczniów do pomocy. Pan starosta Hryniewski znaczną — jak na kieszkań urzędnika — sumę na nagrody, cały szereg pań bezinteresowną, a bardzo czynną współpracę.

Komitet wykonawczy wystawy tworzyli: inż. Tendziogolski jako prezes oraz pp. Suryn, inż. Moliński, inż. Smolski, Lwow, Safarewicz, Konstantynowski i Sieczko jako członkowie.

Aktu poświęcenia wystawy dokonał ks. biskup Łoziński wygłaszając stosowne przemówienie. Następnie p. wojewoda Bezcowski go wystawiającej maszyny rolnicze.

Niemniej imponującą reprezentowała się działalność Związku Kółek Rolniczych przedstawiających swą działalność wykresami i kartogramami, kolekcjami nasion i zbóż, pomocami naukowymi, zbiorami kompletnymi narzędzi weterynaryjnych dla Kółka Rolniczego, kompletnymi przyrządami pszczelniczymi i całym szeregiem innych ekspozycji o niepojętym przeznaczeniu dla laika, ale najtem widocznym dobrem skoro otrzymywano za nie nagrody.

Następnego dnia odbył się pokaz hodowlany obejmujący bydło, konie, nierogaciznę, owce i drób.

Na czele stała hodowla bydła rogatego, gdzie prym trzymały krowy rasy czerwono-polskiej. Najwyższą nagrodę otrzymała szkoła rolnicza w Niehniewicach prowadzona przez Związek Kółek Rolniczych za wspaniałą oborę 25 krów z buhajem rasy czerwono-polskiej.

Nagród rzeczowych—poza honorowemi — rozdano naogół 109 pod postacią ulepszonych narzędzi rolniczych, sprzętów, broni, pługów, nawozów sztucznych, prenumeraty pism fachowych i t. d.

Wystawa wywołała ogólne zainteresowanie i cieszyła się dużą frekwencją. Żałować jedynie wypada, że zupełnie nie był reprezentowany dział rzemiosła ludowego — poza tkactwem, — a przecież bardzo staro, gancarstwo i inne rzemiosła stoją w Nowogródzynie dość wysoko.

mc.

który wystawił w artystycznie ułożone sposób druki wykonywane w tej drukarni. A drukarnia ta może się już poszczycić mimo kilkumiesięcznego zaledwie istnienia wydaniem ilustrowanej książki inż. Zmigrodzkiego p. t. „Nowogródek i okolice”.

Inne działy wystawy mogły tylko wyszczególnić nie zabierając głosu co do wartości poszczególnych ekspozycji, ze względu na kompletną ignorancję na tym punkcie.

Widzieliśmy więc owoce i warzywa p. O'Rourke z Wslelubia, p. Kulwiecowa z Rusocina, Szkół Rolniczych w Niehniewicach i Kuszelowie, oraz fermę sejmikowej ze Zdzięcioła.

W dziale rolnym najokazalej wystąpiła szkoła rolnicza w Niehniewicach, Kółko Rolnicze w Niehniewicach, ferma sejmikowa w Zdzięciole, państwowa ferma w Delatyczach, prowadzona przez p. Zawadzkiego. Poza tem występowało kilkunastu kółkowców. Specjalnie się wyróżniły burak i marchew pastewna oraz żyto wierzbiańskie z Delatycz.

W obydwu tych działach wystawiono przeszło 200 ekspozycji. Sądzę, iż niezbyt odpowiednia pora (roboty w polu) przyczyniła się do znacznego zmniejszenia frekwencji.

W dziale przemysłowym imponującą przedstawiały się ekspozycje firmy Alfa Lawal (maszyny, narzędzia i naczynia mleczarskie) oraz firmy inż. St. Nowakowskiego wystawiającej maszyny rolnicze.

Niemniej imponującą reprezentowała się działalność Związku Kółek Rolniczych przedstawiających swą działalność wykresami i kartogramami, kolekcjami nasion i zbóż, pomocami naukowymi, zbiorami kompletnymi narzędzi weterynaryjnych dla Kółka Rolniczego, kompletnymi przyrządami pszczelniczymi i całym szeregiem innych ekspozycji o niepojętym przeznaczeniu dla laika, ale najtem widocznym dobrem skoro otrzymywano za nie nagrody.

Następnego dnia odbył się pokaz hodowlany obejmujący bydło, konie, nierogaciznę, owce i drób.

Na czele stała hodowla bydła rogatego, gdzie prym trzymały krowy rasy czerwono-polskiej. Najwyższą nagrodę otrzymała szkoła rolnicza w Niehniewicach prowadzona przez Związek Kółek Rolniczych za wspaniałą oborę 25 krów z buhajem rasy czerwono-polskiej.

Nagród rzeczowych—poza honorowemi — rozdano naogół 109 pod postacią ulepszonych narzędzi rolniczych, sprzętów, broni, pługów, nawozów sztucznych, prenumeraty pism fachowych i t. d.

Wystawa wywołała ogólne zainteresowanie i cieszyła się dużą frekwencją. Żałować jedynie wypada, że zupełnie nie był reprezentowany dział rzemiosła ludowego — poza tkactwem, — a przecież bardzo staro, gancarstwo i inne rzemiosła stoją w Nowogródzynie dość wysoko.

mc.

młodzieży akademickiej z Litwy, który odbył się w dniach 27 i 28 sierpnia r. b. w Kownie, zgromadził przeszło zgórą 150 uczestników. W podniosłym uroczystym nastrój prowadzono obrady. Towarzyszył im duch wieszcza co uwidocznił Jazdowy Nr. Iskler, gdzie pod hasłem: „Młodością silni, rozumnie i szczerze, młodzieży przyjaciele...” przystąpiono z energią i entuzjazmem do pracy. W rezultacie uchwalono utworzenie centrali wszystkich akademickich kół polskich i cały szereg innych wniosków.

Myśl konieczności organizacyjnego zespolenia się w celu tem łatwiejszego przebijania się przez trudności nowego życia akademickiego, była bezpośrednią przyczyną tego Jazdu.

Po obradach pochód cały udaje się na słynną dolinę Mickiewicza, gdzie dookoła jednej pamiętki po wieszczu powstaje — wielkim kamieniem z inicjałami A. M. i datą „1 maj 1823 r.” — w skupieniu grupuje się.

Przyjdum Jazdu składa wieńiec przepiękny laurowy z wstęgą i napisem: „Wieszczo! Narodzie! — młodzież polska Litwy 28. VIII 1927.” Przewodniczący Jazdu zabiera głos i w żywych słowach stwierdza że: „nie musimy tworzyć dla siebie specjalnej ideologii, iżżąc nowych dróg. W pracy swej możemy śmiało iść ścieżką ułartą przed stulaty przez naszych wielkich poprzedników z Uniwersytetu Wileńskiego,

Wystawa — pokaz w Klecku

Stan sanitarny Nowogródzczyzny.

Na postawione sobie pytania czy wystawa w Klecku odbyła dnia 28-30 sierpnia r. b. udało się i czy zadanie swoje jako taka spełniła odpowiedzieć musimy, że tak. Nie zakrojona na szerszą skalę, obejmowała zaledwie 4 ry gminy, obejmowała przez tamt. Okr. Zw. Kól. Rolniczych, śmiało można powiedzieć, że była bardzo bogato obsadzona. Ilość wystawców przekroczyła dwustu, a nagrodzonych zostało stu czterdziestu kilku, jak na ten szczyt terenu, to było nie powiemy, aż nadto, ale w każdym bądź razie bardzo dobrze.

Udanie się tej wystawy zawdzięczać należy przede wszystkim p. Olgierdowi Jeleńskiemu — znanemu działaczowi (ziemianinowi), który od szeregu lat pracuje na niwie społecznej i od kilku lat piastuje godność prezesa Okręgowego i Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych. Dzięki swemu taktowi p. O. Jeleński potrafił tak ułożyć stosunki na terenie pow. nieświeckiego, że praca społeczno-rolnicza posuwa się tam bardzo szybko naprzód. Sejmik tamtejszy, na czele którego stoi p. starosta Czarnocki z całkowitem zrozumieniem potrzeb rolnictwa prowadzi sam pracę rolniczą przez swego agronoma p. B. Smolenkowskiego, oraz popiera moralnie i materialnie poczynania instytucji społecznych. Nic też dziwnego, że dzięki takiej atmosferze, mając okazy kielki zdobył się na dużą wystawę-pokaz.

Powołany Komitet Wystawy, nie był komitetem od parady, lecz od pracy — przewodniczący p. O. Jeleński, komisarz wystawy p. Łobocki, członkowie Komitetu panie Olga Grygorjewa, M. Matuszewiczówna, Bilecka, p. J. Mokrecki i inni pracowali w pocie czoła stając sobie za punkt honoru udanie się wystawy.

Ekspozycje rozmieszczone były w trzech punktach (powód — brak miejsca) centrum wystawy były działy zgrupowane w lokalach szkoły powszechnej i na terenie przyszkolnym. W lokalu szkolnym pomieszczony był dział przemysłu ludowego, w mniejszym lokalu oraz na części podwórza lokował się dział ogrodnictwa pszczelnictwa, w specjalnie wystawionym pawilonie pomieszczone były ekspozycje działu rolnego i z gospodarstw wzorowych, następnie na podwórku znalazły miejsca wyroby cementowe, wystawione przez Sejmik oraz maszyny do czyszczenia nasion wyrabiane przez tamtejszych miejscowych wytwórców. Dział hodowlany mieścił się na rynku zwierzęcym, teren którego był odpowiednio przygotowany. Dział maszyn i narzędzi rolniczych umieszczony był na placu przy Banku Ludowym i reprezentowany bardzo ładnie przez Oddział Syndykatu Baranowickiego w Klecku, na czele którego stoi energiczny kierownik p. Antonowicz.

W dziale rolnym Komisja Sędziowska wyróżniła 18 tu wystawców, przyczem najwyższe nagrody otrzymali: p. W. Czarnocka list pochwalny Min. Roln., p. St. Siwruk medal brązowy Z. K. R. Z. N., p. F. Terpiłowski medal brązowy Min. Roln., p. G. Ilukiewicz list pochwalny Z. K. R. Z. N., p. A. Głowiński medal brązowy Z. K. R. Z. N., p. S. Tomaszewski medal brązowy Min. Roln., p. J. Godycki-Cwirko medal brązowy Z. K. R. Z. N., p. J. Hryniewicz list pochwalny Z. K. R. Z. N., p. J. Malewski list pochwalny

Z. K. R. Z. N., p. M. Bury medal srebrny Z. K. R. Z. N., p. B. Smolenkow medal srebrny mały Z. K. R. Z. N., oraz p. Turogiński list pochwalny Z. K. R. Z. N.

Pozatem wydano cały szereg nagród pieniężnych. W tym dziale wystąpiły drobne gospodarstwa wzorowe cz. Kól. Roln. którymi kieruje p. B. Smolenkow. Szereg wykresów i porównań dawało poznać, że Sejmik wiele wkłada pieniędzy na prace w kierunku melioracji i dostarczenia nasion siewnych. Książki rachunkowe i sprawozdania z doświadczeń stw. ercały, że Zw. K. Roln. na tamtejszym terenie pracuje oddawna i ma wytknięty kierunek, oraz że praca inspektorska nie idzie na marne, a może poszczycić się wynikami.

W dziale ogrodnictwo-pszczelnictwa było kilkunastu wystawców, oraz prawie każdy gospodarz z wzorowego gospodarstwa przedstawił własne warzywa. Ten dział był bardzo obfitym szczególnie pod względem ilościowym ekspozycji. Komisja Sędziowska nagrodziła ośmiu wystawców p. p. Komorowski, Bułhaka, Falkowski, Żołnierkiewicza — listami pochwalnymi Z. K. R. Z. N., oraz Baon Ochrony Pogranicznej i p. J. Falkowski — listami pochwalnymi Min. Roln. pozatem rozdano nagrody pieniężne. Na uwagę zasługiwały w tym dziale sadzonki mory hodowane przez p. J. Falkowskiego. Produkcja warzyw (bardzo ładne okazy) i kwiatów Baonu Ochrony Pogranicznej, oraz ule wystawione przez kilku wystawców systemu Dadanta Blatta, a w szczególności uli doskonale wykonany przez p. B. Gula. Rozpowszechnia się już i na terenie Klekczyny uli słomiany, widzieliśmy jeden taki systemem Dadanta doskonale wykonany, wystawiony przez p. M. Rymasz. Wobec tego, że wystawa organizowana była zbyt wcześnie (28.VIII) nie widzieliśmy na niej owoców tyle, ile rzeczywiście mogłaby dać ta okolica. A szkoda, gdyż praca ogrodn. prowadzona przez tamt. sekcję ogrodnictwo-pszczelnictwa przy OZKR. jest bardzo poważną i ocena na wystawie istniejących na terenie odmian owoców byłaby zewszeczmiar pożądana.

W dziale maszyn i narzędzi rolniczych wystąpiło 10 ciu wystawców. Jak już zaznaczyliśmy najbogaciej wystąpił oddział Syndykatu Baranowickiego, który ściśle współpracuje z tamt. ZKR., to też został nagrodzony w osobie p. Antonowicza medalem brązowym. Sejmik nieświecki za wyroby cementowe otrzymał również medal brązowy oraz mechanik za fachowe wykonanie otrzymał medal srebrny Z. K. R. Z. N. Spółka wyrobów cementowych w Babajewiczach otrzymała medal brązowy p. M. Bury za ulepszenie bukonika otrzymał medal srebrny Z. K. R. Z. N. Inni wystawcy postrzymywali nagrody pieniężne.

Najobfitszym był dział przemysłu ludowego, w którym wystawiło ekspozycje stu kilkudziesięciu wystawców, z których stu kilkunastu dostało nagrody. W tym dziale na pierwszy plan rzuciły się kilimy, obrusy i ręczniki.

W dziale hodowli żywego weterzaria było kilkudziesięciu wystawców, przyczem sporo było ładnych okazów była wszędniość czerwono-polskiej rasy, konie były ładne jednak przewagę stanowił

Największą bolączką naszych kresów jest brak należytej opieki sanitarnej. Dotychczasowe wysiłki, dążące do otoczenia ludności należyta opieką sanitarną spełzały na niczem, gdyż brak odpowiednich funduszy i zajmowanie stanowisk kierowniczych przez ludzi niemających nic wspólnego z higieną uniemożliwiały wszelką w tym kierunku pracę. Budżety gmin wiejskich wogóle nie przewidywały dotychczas pozycji wydatków sanitarnych, co poniekąd wytłumaczy się gwałtowniejszymi wydatkami, jak na odbudowę zniszczonych w czasie wojny budynków gminnych, szkół i t. p. oraz zużyciem wyniszczającej wojny ludności. Stan ten na wsi nie wiele się zmienił, natomiast w miastach nastąpiła znaczna poprawa o czem dokładnie informuje dr. Dembiński w Nr. 35 „Samorządu”.

Poniżej podajemy ściśle dane dotyczące sanitarnego stanu i potrzeb miast woj. nowogródzkiego.

Na terenie województwa nowogródzkiego jest tylko osiem miast: najważniejsze z nich — Baranowicz — liczy zaledwie 23 000 mieszkańców; drugie miasto z kolei — Lida — 18 000 mieszkańców, Stonim — 16 000; wojewódzkie miasto Nowogródek stoi dopiero na czwartym miejscu z liczbą mieszkańców 8000. Pozostałe liczą od 4000 do 6800. Kompletny brak większego, a nawet średniego przemysłu, bardzo niski handel, ograniczony do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności, nadzwyczaj słabe zaopatrzenie miast, wreszcie 86 proc. drewnianych budynków — wszystko to przemawia za tem, że miasta noszą charakter wiejski.

Preliminarze budżetowe na rok 1927/28 wykazują, że największym budżetem rozporządza m. Baranowicz, mianowicie 1.933.368 zł. najmniejszym — Zdziesięć — 64.266 zł. Wydatki na lecnicstwo i asanację sięgają sumy od 18.137 zł. (Zdziesięć) do 801.612 zł. (Baranowicz) i stanowią odsetek ogólnego budżetu od 25 — 41,5 proc.

Największy odsetek wydatków, wyłącznie na lecnicstwo, ponoszą miasta utrzymujące własnym kosztem szpitale: Stonim i Baranowicz; pozatem obydwa te miasta prowadzą ambulatorja ogólna, a Baranowicz oprócz tego — specjalnie ambulatorjum dentystyczne. Opłatę za leczenie w ambulatorjach wyznaczono minimalną, a dla biednych pomoc lekarza i lekarstwa udzielana jest bezpłatnie. Magistrat m. Baranowicz prowadzi własną aptekę z ustępstwem cen za lekarstwa dla wszystkich obywateli miejskich 50 proc. Oprócz szpitala ogólnego Magistrat, wspólnie z Sejmikiem, utrzymuje szpital zakaźny na 40 łóżek.

Pod pojęciem „asanacja” rozumiemy wydatki poniesione na: 1) rzeźnię i targowice, 2) zabrukowanie i zadrzewienie ulic, 3) kapieliska ludowe, 4) dozór sanitarny, 5) zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych, 6) plan regulacyjny

typ konia ciężkiego, co świadczy, że drobny rolnik jeszcze nie przyzwyczaił się do konia leższego i lubi patrzeć na kupę mięsa. Świnie były ładne rasy wielkiej angielskiej, króliki zasługiwały na specjalną uwagę. B-on Ochrony Pogranicznej wystawił psy wilki nadzwyczaj dobrze tresowane, to też otrzymał najwyższą nagrodę jaką Komitet rozporządzał.

M. Białkowski.

miasta, 7) asenizacja, 8) zaopatrzenie w wodę i 9) wychowanie fizyczne.

Wydatki asanacyjne wynoszą od 17.037 zł. (Zdziesięć) do 653.463 zł. (Baranowicz) i stanowią odsetek rubryki Nr. 6 do 60 do 96,15 proc. Lwią część wydatków asanacyjnych pochłaniają pozycje na utrzymanie rzeźni i targowicy, jak również na bruki i zadrzewienie ulic; stanowią one od 40,7 proc. (Nowogródek) do 93 proc. (Kleck) wszelkich rodzajów na tytuł „asanacja”. Poważniejsze sumy preliminowały: Lida 118.000 zł. na budowę nowych jatek i Baranowicz — 450.000 zł. na budowę nowej rzeźni.

Aczkolwiek przedsiębiorstwa miejskie, jak rzeźnia i targowica, zwykle przynoszą miastom dość znaczne dochody, jednakże Ministerstwo Rolnictwa dąży do ich „opraczenia”, żądając przeznaczania zysków wyłącznie na ulepszenia i inwestycje z tego działu. Zarządzenie powyższe poniekąd krzywdzi całą rubrykę asanacyjną, inne bowiem pozycje są przeważnie rozchodowe i nie znajdują należytego pokrycia w budżetach miejskich.

Z dotychczasowego poniżej zestawienia uwidacznia się macosze traktowanie konieczności tak istotnie ważnych, jak zaopatrzenie w wodę, asenizacja, zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych etc.

Co się tyczy kapielisk ludowych — dotychczas miasta zadawały się istnieniem kahalnych łaźni i mykw, których stan sanitarny jest na tyle opłakany, że bez pewnego wstępu i obawy zawstęśnienia trudno jest zdecydować się przeciętnemu obywatelowi na korzystanie z ich usług. Dzięki naciskowi sfer z administracji wojewódzkiej — dwa miasta zdecydowały się w roku bieżącym przystąpić do budowy własnych racjonalnie urządzonych kapielisk: Baranowicz i Nowogródek. Zresztą urzeczywistnienie błogich poczynań uzależnione jest od szczęśliwej realizacji zaciągnięcia zamierzonych pożyczek.

Na wydatki, związane z organizacją dozoru sanitarnego, cztery miasta nie preliminowały ani jednego grosza.

Dotychczas Rady Miejskie i Magistrat nie miały zrozumienia konieczności angażowania lekarzy sanitarnych miejskich. Lekarze miejscy byli umawiani do leczenia biednych obywateli miejskich, sprawy zaś sanitarne były pozostawione albo zupełnie na uboczu, lub też polecono lekarzom między innymi prowadzić agendy sanitarną, Dobór lekarzy na te stanowiska był zupełnie nieodpowiedni; poszukiwani byli kandydaci z pośród internistów, pedjatorów, okulistów etc. Nikomu nie przyszło do gło-

Rozchody miast województwa nowogródzkiego na lecnicstwo i asanację, preliminowane na rok budżetowy 1927/28.

NAZWA MIASTA	Liczba mieszkańców	Suma ogólnego budżetu miasta	Na lecnicstwo i asanację preliminowano.	Odsetek ogólnego budżetu	Wyłącznie na lecnicstwo preliminowano	Obciążenie jednego mieszkańca	Na lecnicstwo i asanację na jednego mieszkańca
Baranowicz	23.000	1.933.368	801.612	41,5%	148.149	84,06	34,85
Kleck	6.000	102.478	32.620	31,8%	4.000	17,07	5,43
Lida	18.000	631.931	259.990	41,1%	11.000	35,11	14,44
Nieswież	6.831	142.316	34.979	24,6%	4.700	20,83	5,12
Nowogródek	8.000	402.406	125.435	31,3%	15.500	50,30	15,68
Stonim	16.000	415.671	134.112	32,2%	53.842	25,30	8,31
Stołpce	5.100	103.377	25.982	25,1%	1.000	20,27	5,10
Zdziesięć	4.407	64.266	18.137	28,2%	1.100	14,58	4,12

wy, że miejski lekarz sanitarny musi mieć bezwarunkowo fachowe wykształcenie, t. j. być dokładnie objętością z sanitarnym i higieną. Miasta angażowały architektów i lekarzy weterynaryj do prowadzenia fachowych działów, wtedy, gdy kredytami asanacyjnymi, stanowiącymi około 40 proc. ogólnego budżetu, zarządzały osobnie nie mające z higieną. Dopiero w tym roku cztery miasta zrozumiały potrzebę zaangażowania właściwych ludzi na właściwe stanowiska, dzięki czemu Nowogródek, Lida, Stonim i Baranowicz na posady lekarzy sanitarnych miejskich zaprosiły lekarzy powiatowych, lub przeskoczonych ich pomocników. Do pomocy lekarzy sanitarnych zaangażowano dozorców sanitarnych.

Zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych znalazło wyraz w organizacji już to oddziałów zakaźnych, już to przychodni przeciwgruźliczych, przeciwwenerycznych, przeciwjagliczych, poradni dla matek i dzieci, żłobków, kapielisk mleka etc. Preliminowano dość poważne kwoty na walkę ze wścieklizną, zakup szczepionek ochronnych, propagandę higieny i inne.

Żadne z miast województwa nowogródzkiego nie posiada dotychczas planu regulacyjnego. Niektórzy burmistrzowie wyjaśnili, że plany przed wojną ponoć były, jednakże wywieziono je w roku 1915 do Rosji, skąd dotychczas nie otrzymano z powrotem. W rezultacie planu niema, właściciele placów budują według swego upodobania, potworzywszy uliczki niezmiernie wąskie, zaledwie 2 metrowej szerokości. Magistraty służnie wzdrażają się znać te uliczki za miejskie, nie brukują ich i nie oświetlają. Z powodu braku planu na zabudowywujących się krańcach miast nie są wymierzone wolne przestrzenie na ogrody, skwery, boiska i place do zabaw. Zamiast prawidłowej rozbudowy — powstaje dziwolaż, który w bliskiej przyszłości przedstawi szalone trudności do zwalczania. W uznaniu tworzącej się anormalnej sytuacji na zjeździe burmistrzów, zorganizowanym przez p. wojewodę w dniach 11, 12 i 13 maja r. b. zgodzono się z koniecznością przystąpienia w czasie najbliższym do zaopatrzenia się w plany regulacyjne.

Zaopatrzenie w wodę ludności miejskiej przedstawia się w świetle następującem: m. Stonim jest jedynym miastem w województwie, które posiada sieć wodociagową. Cała instalacja urządzona była jeszcze za czasów okupacji rosyjskiej przez prywatnego przedsiębiorcę: w r. 1930 sieć przechodzi na własność miasta. Pozostałe miasta posiadają się przeważnie wodą zaskórnią ze studzien kopanych. W

ostatnich latach dopiero Magistraty przystąpiły do wiercenia studzien artezyjskich, których liczba stale wzrasta. W danej chwili liczba studzien artezyjskich i abisyjskich stanowi 10 proc. ogólnej liczby studzien miejskich. Miasto Nowogródek zupełnie poważnie zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy wodociągów, a to głównie ze względów terenowych; tutejsze studnie artezyjskie wykazują wodę na głębokości dopiero 150 metrów, wobec czego wiercenie pociąga za sobą w Nowogródku wysokie koszty: budowa licznych studzien artezyjskich naogół będzie droższą, niż zaprowadzenie wodociągów.

Najsmutniej przedstawia się dział asenizacyjny. Dotychczas najwięcej praktykowany jest sposób następujący: kopią zwykły cół nieocembrowany, nad nim ustawia się drewnianą budkę; z chwilą zapełnienia dołu — zasypują go ziemią, kopią nowy i tam przenoszą przewizoryczną budkę. Jest to rozumie się najprymitywniejszy i najtańszy sposób asenizacji, a że pociąga on za sobą systematyczne zanieczyszczenie gleby i ewentualne przedostawanie się ekskrementów do studzien, nikogo to zbytnio nie rozczula. Należało użyć bardzo dużo wysiłków, aby przekonać samorząd miejski, iż ten pierwotny sposób asenizacji musi być zaniechany. Obecnie obywatele miejscy przystępują do budowy cementowych dołów, a zarządy miast do zaprowadzenia taboru asenizacyjnego z hermetycznymi beczkami, pompami etc. Preliminowane na ten cel kredyty są narażone niewystarczająco; jest jednak nadzieja, że w ciągu lat kilku system wskazany będzie powszechnie w naszych miastach zaprowadzony. O urządzeniach kanalizacyjnych na razie niema mowy, kwestja ta jeszcze u nas nie dojrzała.

Wydatki, związane z wychowaniem fizycznym, są u nas bardzo słabo uwzględnione. Tylko niektóre miasta asygnowały na ten cel bardzo nieznaczne sumy. Po części jednak jest już zrobiony i miemy nadzieję, że już w roku przyszłym Rady Miejskie należycie ocenią całą wagę fizycznego wychowania młodego pokolenia.

Komitet Pomocy dla Powodźian.

Kłęska powodzi, która dotknęła Małopolskę Wschodnią jest tak żywiołową, że rząd — mimo naj większych starań — nie będzie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb ludności pozbawionej dostojnie wszystkiego. Musi w tym wypadku przyjść z pomocą społeczeństwo, co zresztą już stało się, gdyż wszędzie zostały zorganizowane Komitety Pomocy dla Powodźian.

Nowogródek nie mógł pozostać w tyle. To też w ub. tygodniu w lokalnym podjęto organizację, w którym wzięło udział przeszło 50 osób — przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacji i stowarzyszeń społecznych.

Po zaganieniu posiedzenia przez p. wojewodę omówiono sposób przeprowadzenia zbiórki ofiar w pieniądzu i naturze, oraz organizację komitetów powiatowych, prztem postanowiono pozostawić komitetom powiatowym, wolną rękę w organizacji komitetów gminnych i lokalnych, względnie ograniczenia się jedynie do kooptowania przedstawicieli komitetów powiatowych w poszczególnych miejscowościach. Pracę zbiórki postanowiono zakończyć 1 listopada.

Na marginesie wystawy baranowickiej.

Baranowicz we wrześniu.

W urzędzeniu wystawy brałem udział jako artysta malarz, który długie lata pracował w przemyśle artystycznym. Nie mogłem więc nie poczynić szeregu spostrzeżeń złego i dobrego, a podzielenie się niemi publicznie uważam za służne i pożyteczne. Nie należy bowiem powtarzać błędów, a dobrych doświadczeń przemilczać.

Znanym jest wysoki poziom i bogactwo form przemysłu ludowego Ziemi Wschodniej. Taktwo ich na baranowickiej wystawie było bardzo bogato reprezentowane, garncarstwo słabiej. Widać tu pośrednie wpływy warsztatów Mohłówny; nigdzie jednak w zbiorowej pracy nie osiągnięto jeszcze wyników tak wysokich, jakimi w oparciu o te same motywy szczyliły się ongiś smoleńskie warsztaty Marji Tensisz. Na wystawie było np. zaledwie kilka serwet i ręczników, których motyw tkacki przystosowano do wymiarów przedmiotów.

W zbiorowej pracy, na pierw-

szem miejscu postawić muszę słonińską tkalnię Koła Gospodyń. Koło ziemianek i gospodyń tego powiatu do swych bardzo bogatych zbiorów nie przepuściło ani jednego kawałka, któryby nie był wysoce wartościowym, zdając w ten sposób doskonały egzamin kulturalnego kierownictwa i zrozumienia istoty taktwa, oraz wytrawności smaku artystycznego. Kierownictwu miejscowemu należy się wdzięczność i zupełne zaufanie. To też tkaninę słonińską i zgrupowanie tkacek w Starej Wsi należy otoczyć opieką i pomocą materialną, bez nasyłania im jakichkolwiek doradców. Mają doskonałe pracownice, wiele poczucia kolorystycznego, poszanowania tradycji i pomysłowości płynąca ze zrozumienia właściwości warsztatu. Z pośród tkacek na czoło wysuwają się Aleksandra Czarnusiewicz, Paulina i Teofila Puracz, Marja Machnac, Janina Malinowska i Walerja Łatasz.

Ziemia baranowicka wykazała największą świeżość i odwagę w barwie. Tu cieszyły oczy tkaniny nie zszablonowane, o barwach silnych i zdrowych, surowym i stanowczym zestawieniu plam wielkich obok małych, jasnych obok ciem-

nych, prostych obok krzywych. Niezwykłym zjawiskiem były ostro kontrastowane prace takich tkaczek jak Nadzia Wołynicz, Stefania Szadewa, Wiera Kumijsza i Olga Jakubowska. Doskonałe prace dały Barbara Prokasz, Olga Karpowicz, Marja Bankiewicz, Nadzia Proniewicz i Niewiarowska z Ciukatówicz. Okolice Darewa, Łotwa i Jatwieć okazują się jako ośrodek pracy niezwyklej. Pokaz produkcji zamącony jednak został niebawem wystąpieniem schroniska sierot w Baranowiczach. Zademostrowano tu jak demoralizuje się dzieci robotami pseudomalarskimi, prowadzonymi przez zupełnie niepowołane ręce dyletantów. Bałamuć się dzieci, zamiast im dać w ręce jakąś pracę realną. Zbyteczne to, szkł dliwe i karygodne. Sejmik baranowicki winien zdusić te gospodarke, prostru zakazać tych rozrywek. Schronisko w licznej swej produkcji nie dało ani jednego kawałka, któryby nie był bezzmógiem i burzącym. Kazi się ludziom oczy, pokazaniem obrzydliwości stojących poniżej najgorszego gatunku prowincjonalnych szyldów fryzjerskich, przyzwyczajają się dzieci do wyrabiania obrzydliwej i nędznej tandety. Sta-

nowczy zakaz i odmowa pieniężnej pomocy, winny niedorzeczne te igraszkę zatamować.

Two Popierania Przemysłu Ludowego w Nowogródku, jakkolwiek nie zdolało jeszcze zbanalizować tkacek w powiecie, pokazało jednak nadmiernie wiele rzeczy zgłoszonych kolorystycznie. Czuję to szkodliwy wpływ pań lubujących się w barwach stonowanych, a lekających się zdecydowanych różnic walorów. Nawet dobre tkaniny z tego powodu zbyt często robią tu wrażenie mdłej deski. Nie brak tu pierwszorzędnych tkacek, jak Marja Mackiewicz, M'chalina Sewiata, Anna Sokolnik, Tekla Pawlikowska, Helena Szymko, Klaudia Malinowska, Antola Szyszkin, Krystyna Andros, Marja Żylińska i Jadwiga Łastowska. Jako ośrodki wyróżniają się Bieniakonie i Juraciszki. Niemniej jednak wpływy ujemne znać, a do pełnego wyrazu dochodzą one w poternościach szkoły w Zdziesięciu. Z obowiązku ratowania w kraju tego co jest dobre, szkoła ta winna być zamknięta, lub oddana w inne ręce. Nauczyciele haftu, kilimkarstwa i rysunku winni być bezwarunkowo zastąpieni innymi. Prowadzą oni szkołę w kierunku t.zw. w najgorszym gatunku

kobięcych „robótek”. Brak tu zrozumienia, że ornament rozpoczyna się tam, gdzie kończy się natura. Nieudolne, niezdrne ptaki i kwiaty banalnie porzucane, stanowią przedmiot źle zrozumianej dymy szkolnej, czego dowodem, że naprawdę wartościowe i szlachetne tkaniny, jak Nr. 196, 186, 183, 100 i 105 pochowano wstydliwie po kątach. Uczucie przyzwyczajają się do produkowania banalności nie mających nic wspólnego z formą. Tandeta ta później pójdzie w głąb kraju i zalewać będzie każde szlachetniejsze usiłowanie, gdyż tandeta wszędzie znajdzie chętnych odbiorców.

Jak zabójczo panoszy się taka robota, widzieć można na pracy ziemi nieświeckiej. Z niezwyklej tradycji niema tu już prawie śladu. Znacząca nieszczerą rękę opiekunek. Na wystawie w Klecku było w tej kolekcji kilka jeszcze prawdziwych tkacek; ale je wysortowano. Pozostały się tylko Anna Żuk, Antonowiczowa i Katarzyna Hordziejczyk. Do Baranowicz zaś przywieziono furę „panieńskich robótek”, których pospolitactwo wykoślawia oczy. Plaga tych szmat, bezwstydnego nieuctwa i gustu właściwego pokojówkom, pokazywana jako

wzór do naśladownictwa maluczkim, staje się tu zapowiedzią ostatecznego zniszczenia. Panoszy się bezzmógiem niemrawego wyszywania skaczących ludzi, psów i kotów, niezrozumianych w formie i ruchu ptaków i niby to kwiatów. Czyż nie wystarczy doświadczenie, jakie zrobiono w Łowiczu, gdzie takie damy dobrej woli a niepowołanego umysłu, zaśmieciły wieś, wykrywały zdrowy instykt prostych bab i wnosły kołtuństwo w miejsce pierwotnej ale znacznej formy i prawdziwej kultury? Poczł powtarzać te błędy?

W takiej to pomyłonej robocie zaprzepaszcza swą cierpliwą pracę również i jedyny, niestety, warsztat ceramiczny, który wystąpił na ostatniej wystawie.

Adam Dobrodzicki.

Wieści i obrazki z kraju

Upartość Edeccji.

We wtorek dnia 27-go b. m. w Smorgoniach odbędzie się pierwsze zebranie nowej Rady Miejskiej. Na tem posiedzeniu będzie wybrany Zarząd miasta t. j. burmistrz, jego zastępca i ławnik. Jak już pisaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, ilość mandatów w Radzie została podzielona po połowie między chrześcijanami i Żydami. Do Rady weszło 6-iu chrześcijan i tyluż Żydów. Na sześć chrześcijańskich mandatów przypadło 4—demokratom i 2—endeccjom. Koło demokratyczne radnych wysuwa podobno na burmistrza p. Kurczewskiego, felczera z zawodu, człowieka cieszącego się jaknajlepszą opinią ogółu mieszkańców miasta. Na zastępcę zaś—jednego z radnych żydowskich, lub z poza liczby radnych.

Dwaj zaś radni endeccy, wbrew życzeniom najszerzych warstw ludności, wszelkimi siłami starają się forsować na stanowisko burmistrza obecnego burmistrza z nominacji p. Przelaskowskiego Adama. Ten fakt jeszcze raz dowodzi, jak endeccy dbają o dobro ogółu.

Dotychczasowa działalność p. Przelaskowskiego w Smorgoniach

pokazała, jak ten narzucony miastu gospodarz dba o sprawy miejskie. Pisaliśmy już poprzednio, że miasto za czas rządów p. Przelaskowskiego nie tylko, że się nie odbudowało, ale przeciwnie—gospodarka miejska doprowadzona została do absurdu. Cała ludność miasta niejednokrotnie dawała dowody takiego stanu rzeczy.

I trzeba tylko dziwić się uparłości endeckiej, że chcą oni i znowu narzucić miastu p. Przelaskowskiego. I ten ostatni czyni obecnie wszystko co może, aby obalamować radnych żydowskich i uzyskać przy wyborach większość w Radzie.

Ale wiedząc, że dotychczas ludność żydowska zawsze solidaryzowała się z ludnością chrześcijańską co do szkodliwej gospodarki p. Przelaskowskiego w Smorgoniach, widziela, jak górowały u niego interesy osobiste i partyjne, jesteśmy pewni że i teraz, przy wtorkowych wyborach, wspólnie z kołem demokratycznym chrześcijańskich radnych wybiorą na burmistrza innego człowieka, niż p. Przelaskowski, który faktycznie będzie dbał o dobro miasta.

— ski.

Odbudowa systemem glinobitnym postępuje naprzód.

W związku z budową pokazowych domów glinobitnych w Krewie powiatu oszmiańskiego w liczbie 6, w Wiszniewie pow. wilejskiego w liczbie 2, w Daszkach i Drobyczach pow. postawskiego po 1 i w Wolniuchach, Dryświatach i Tylży pow. brasławskiego po 1 w dn. 22. IX r. b. wyjechała na miejsce Komisja w składzie dyrektora Okr. Dyr. Rob. Publ. inż. Siła - Nowickiego, delegata Min. Rob. Publ. inż. J. Zielińskiego, naczelnika Oddz. Budowlanego Okr. Dyr. Rob. Publ. arch. A. Przygodzkiego, kierownika Referatu Odbudowy w Urzędzie Wojewódzkim p. Budrewicza i kierownika kursów instruktorów budownictwa ogólnego p. prof. Pulmana do Krewy i Wiszniewa, celem obejrzenia postępu robót. Zapoznawszy się na miejscu ze stanem budowy, powyższa Komisja stwierdziła, że w m. Krewie na fundamentach z kamienia na cementie podprowadzo-

ne są ściany z glino-chrustu pod dach, w 2 budynkach postawione są krokwie i podjęte pokrycie ogniotrwałe ze słomy nasiąkniętej rozrzedzoną gliną, w pozostałych przygotowano konstrukcję dachową na terenie. Ściany grubości 70 cm. dobrze wysuszone i zaopatrzone w futryny drzewiowe i okienne, w jednym zaś budynku podjęto pracę koło stropu ogniotrwałego z chrustu owijanego słomą nasiąkniętą rozrzedzoną gliną. Prócz tego przygotowano materiał na piec i kominy, a także deski na podłogi. W Wiszniewie jeden dom jest pokryty dachem, drugi zaś doprowadzony pod dach.

W końcu zaznaczyć należy, że na podstawie informacji, zasięgniętych u p. starosty w Oszmianie, ludność miejscowa interesuje się ogromnie budownictwem ogniotrwałym, czego dowodem składanie deklaracji w starostwie, iż będą budować domy powyższym systemem.

Przedstawiciele młodych i energicznych

poszukuje wielkopolska sp. akc. do pracy stałej; tylko wymowni zgłosić się winni w dniach 26 i 27 b. m. od 10—13. Bakszta 2, m. 1 (Hotel Niskowski). 5335

KRONIKA.

Dziś: Bł. Ł. dystawa.
Jutro: Justyny P. M.
Wschód słońca—g. 5 m. 25
Zachód „ g. 17 m. 32

KOSCIELNA

— Uroczystości franciszkańskie w Wilnie. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Jubileuszowego dla uczczenia 700 ej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa Michalkiewicza dnia 22 bm. uchwalono następujący program uroczystości franciszkańskich w Wilnie: w kościele św. Jana uroczyste Triduum z całodziennym wystawieniem Najśw. Sakramentu, które rozpocznie się w sobotę 1 października o godz. 5 p.p. i trwać będzie do 4 paźdz. Kazania odpowiednio wygłoszą na sumach i nieszporach OO. Franciszkanie: O. Rajner Gościński, Gwardjan z Poznania i O. Norbert Uljasz z Warszawy. 4 października po nieszporach wyruszy Wielka Procesja na górę Trzykrzyską; tam po krótkim nabożeństwie przemówi do zebranych J. E. ks. Biskup Wł. Bandurski, poczem procesja uda się do kaplicy O.O. Franciszkanów, gdzie odśpiewane zostanie Te Deum i udzielone będzie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Projektowana jest iluminacja Trzech Krzyży w dniu 3 i 4 października.

Stroną dekoracyjną podczas uroczystości przyrzekli łaskawie zająć się p. prof. F. Ruszczyk i p. Stanisław Matuskak.

Dla uświetnienia procesji pożądany jest najliczniejszy udział organizacji i instytucji religijnych i społecznych, które po informacji mogą łaskawie się zgłaszać do ks. prof. J. Ellerta, ceremoniarza archidiecezjalnego (Seminarjum Duchowne ul. Śniadeckich) o g. 4—6 codziennie od 29 bm.

2 października odbędzie się w Sali Miejskiej uroczysta Akademia ku czci Ojca Serafińskiego dla najszerzych warstw publiczności.

Szczegóły programu uroczystości kościelnych i akademii będą podane w afiszach.

Nadto Kurja Metropolitalna zarządziła, by we wszystkich kościołach parafjalnych archidiecezji wileńskiej odbyły się uroczyste nabożeństwa w niedzielę dn. 2 października z kazaniem o św. Franciszku.

URZĘDOWA

— Przyjęcie u p. wojewody. W dniu 23 bm. w godzinach wieczornych p. wojewoda Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z panem Juliuszem Osterwą w sprawie teatru „Reduta“.

W dniu 24 bm. p. wojewoda

przyjął podpułk. Niemirskiego i p. dyrektorową Białasową w sprawie Białego Krzyża.

MIEJSKA.

— Organizacyjne posiedzenie Miejskiej Komisji Gospodarczej odbędzie się 29 bm. w gmachu Magistratu m. Wilna o godzinie 8-iej wieczorem. Celem posiedzenia jest ostateczne ukonstytuowanie się i dokonanie wyboru prezydium. (S)

— Posiedzenie Komisji Radzieckiej do Spraw Opieki Społecznej. We czwartek 29 bm. w gmachu Magistratu odbędzie się posiedzenie Miejskiej Komisji Radzieckiej do Spraw Opieki Społecznej. Porządek dzienny posiedzenia zawiera: Komunikat informacyjny szefa sekcji w zakresie organizacji opieki społecznej samorządu m. Wilna. (S)

— Zwolnienie Magistratu m. Wilna od podatku z tytułu darowizny. Ministerstwo Skarbu powiadomiło Magistrat m. Wilna, iż zezwala zgodnie z wnioskiem wileńskiej Izby Skarbowej na zwolnienie Magistratu m. Wilna od podatku od darowizny, przypadającego z tytułu darowizny gmachu teatru przy ul. W. Pohulanka przez spółkę „Korwin-Milewski, Bohdanowicz, Zawadzki i S-ka“ na rzecz gminy m. Wilna, gdyż cel, na który darowany przedmiot jest przeznaczony odegra ogromne znaczenie dla dobra ogólnego. (S)

— Nowy kinematograf kulturalno-oświatowy. Oddział wileński Polskiego Białego Krzyża decyduje p. ministra Spraw Wojskowych o trymalu w charakterze subsydium plac rządowy przy zbiegu ulic Wileńskiej i Cichej. W gmachu tym urzędowo będzie kino i świetlica dla żołnierzy. Kinematograf ten nosić będzie charakter wybitnie kulturalno-oświatowy, przyczem udostępniony będzie również dostęp za minimalną opłatą i osobom cywilnym. Dochód z wymienionego kinematografu przeznaczony będzie na krzewienie oświaty w wojsku. W związku z tem Wileński Oddział Polskiego Białego Krzyża zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą o zwolnienia wyszczególnionego wyżej kinematografu od podatku widowskiego. (S)

— Godziny handlu i pracy w piekarniach. Wczoraj udała się do vice-wojewody Malinowskiego żydowska delegacja w osobach p. Wygodzkiego i Kruka, którzy interesowali w sprawie godzin handlu i godzin pracy w piekarniach. P. vice-wojewoda obiecał sprawę tę rozpatrzyć i ewentualnie załatwić ją w duchu żądań delegacji.

— Nowy Magistrat zapobiega ewentualnym nadużyciom. W celu uniemożliwienia na przyszłość jakichkolwiek bądź nadużyć—nowy Magistrat postanowił roztoczyć

szczegółową kontrolę nad działalnością podwładnego sobie personelu. Dla ułatwienia tego zadania przydzielony został w gmachu Magistratu m. Wilna osobny pokój, gdzie stale urzędować będzie biuro radzieckiej Komisji Rewizyjnej.

— Reorganizacja działu statystyki miejskiej. Za rządów byłego Magistratu dział statystyki miejskiej, prowadzony, mówiąc nawiasem „ad hoc“ przez referat statystyczny—posiadał ogromne luki i w żadnym wypadku nie mógł sprostać zadaniom, jakie muszą być stawiane miastu liczącemu z górą 200.000 mieszkańców.

W zrozumieniu ogromnego znaczenia, jakie odegrała dotychczas i szczegółowo prowadzone badanie co do ruchu ludności—nowy Magistrat postanowił zreorganizować dział statystyki miejskiej. W tym celu, istniejący dotychczas przy Magistracie referat statystyczny przekształcony zostanie w najbliższym już czasie, na biuro statystyczne. Zakres działania, wzmiarkowanego biura zostanie znacznie rozszerzony. Kierownictwo nad biurem statystycznym obejmie wice-prezydent miasta inż. W. Czyż, którego energia i znajomość rzeczy będzie najlepszą gwarancją, iż wreszcie Wilno posiada dział statystyki miejskiej, prowadzonej na wzór miast zachodnio-europejskich.

SPRAWY PRASOWE

— Konfiskata nakładu czasopisma „Życie Ludu“. W nocy z czwartku na piątek Komisarjat Rządu na m. Wilno skonfiskował nakład czasopisma litewskiego, wychodzącego w języku polskim, z dnia 25 bm. za umieszczenie artykułu p. t. „Taki naród żyć będzie“, w którym autor za pomocą rozświetlania niezgodnych z prawdą wiadomości, co do prześladowania przez władze polskie szkolnictwa litewskiego zamierzał przyczynić się do podważenia autorytetu państwowości polskiej. (S)

WOJSKOWA

— Komisja poborowa. 26 bm. przy ul. Bazyliańskiej 2 urzędować będzie Komisja poborowa dla wszystkich tych mężczyzn, zamieszkałych na terenie powiatu wileńsko-troczeńskiego, którzy z jakichkolwiek powodów dotychczas niezadołczyli obowiązki stawienia się na komisję przeglądową.

Identyczna Komisja poborowa odbędzie się w dniu 3 października b. r. dla mężczyzn stale zamieszkałych na terenie miasta Wilna. (S)

SANITARNA

— Posiedzenie Komisji Sanitarnej. We środę 28 bm. o godz. 8-iej wiecz. w gmachu Magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie Miejskiej Komisji Sanitarnej. Na porządku dziennym: Komunikat szefa Sekcji Zdrowia o stanie sanitarnym miasta i o zamierzeniach w tym względzie projektowanych przez miasto. (S)

— Wynik kontroli sanitarnej piekarni. Sanitarna kontrola piekarni, jaka ostatnio została przeprowadzona przez władze administracyjne dała wynik ogromnie niekorzystny. W związku z tem władze administracyjne zarządziły zamknięcie większej ilości piekarni, mieszczących się w suterrenach, warunki sanitarne których nie odpowiadają stawianym wymaganiom. To też w dniu wczorajszym zgłosiła się do p. wojewody delegacja piekarzy żydowskich z postem Wygodzkim i radnym Krukiem na czele. Delegacja zwróciła się do p. wojewody z prośbą przesunięcia terminu zaknięcia nieodpowiadających warunkom sanitarnym piekarni do czasu, aż właściciele podlegających zamknięciu piekarni znajdą odpowiednie lokale. (S)

Z KASY CHORYCH

— Zmiany godzin przyjęć. Przewoźniczą Zarządu Kasy Chorych m. Wilna p. Jan Gradowski będzie przyjmował interesantów w biurze Kasy przy ul. Magdaleny 4, codziennie od godz. 2-iej do 3-iej ppłdn. (telefon Nr. 13 — 48). 5334

WYSTAWY.

— Ostatni dzień Wystawy Okrężnej. W dniu jutrzejszym Wystawa Okrężna opuszcza Wilno udając się w dalszą podróż na Kresy.

Każdy przeto, komu okoliczności nie pozwoliły dotychczas zwiedzić Wystawy powinien skorzystać z tego, iż Wystawa jest czynna cały dzień do godziny 10 wieczór. Na wystawie wypełnić można kupony służące do rozlosowania wśród zwiedzających wybitnych dzieł artystów malarzy.

WYCIECZKI.

— Zwiedzanie przez Państwową Szkołę Techniczną budowy drogi Wilno—Raduń—Grodno. Dnia 24 go września b. r. odbyła się wycieczka uczniów Państwowej Szkoły Technicznej pod kierownictwem Dyrektora Robót Publicznych inż. Siły-Nowickiego na miejsce budowy drogi Wilno—Raduń—Grodno, celem zapoznania się z robotami dokoła budowy tej drogi, którą prowadzi Okręgowa Dykcja Robót Publicznych w roku bieżącym. Dotychczas porobiono studjów 51 kilometrów t. z. na całym odcinku w obrębie województwa wileńskiego, robót ziemnych dokonano na przestrzeni 18 kilometrów, w walowaniu i wykończeniu jest odcinek 35 kilometrów.

Młodzież z Państwowej Szkoły Technicznej obejrzała dokładnie roboty otrzymując wszelkie informacje co do jej prowadzenia.

ROŻNE

— Powrót „Reduty“, trupy artystycznej z objazdu po Rzeczpospolitej. W dniu 23 września r. b. powróciła trupa artystyczna „Reduty“ na czele z prof. konserwatorjum Adamem Ludwigiem z objazdu po całej Polsce. S-ki.

— Dla wszystkich bezpłatnie—warto zobaczyć. Dzisiaj o godz. 10-iej rano, na boisku 6 p. p. (Autokół przed Kościołem) rozpoczyna się Zawody Kolejowych Straży Pożarowych.

Będą prowadzone ćwiczenia z drabinami: francuską, Szczerbowskią, przystawną, hakowemi, bosakami, ratowanie osób z górnych pięter sprawnie sikawki, prowadzenie linii weżejowej, sprawnie łącucha wodnego i in.

Podczas zawodów przygrywać będzie kilka orkiestr. Projektują się zdjęcia filmowe. Wstęp na zawody bezpłatny.

Teatr i muzyka.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). Dziś „Wesota spółka“.

— Dzisiejsza popołudniówka. Dnia o godz. 3 m. 30 popoł. 25 jubileuszowe i ostatnie przedstawienie rekordowe „Pociąg widma“. Ceny miejsc najniższe od 15 groszy.

— Recital Józefa Śliwińskiego. Tegoroczny sezon muzyczny rozpocznie się recitalem fortepianowym Józefa Śliwińskiego dziś w niedzielę dn. 25 b. m. w sali Teatru Polskiego.

Radjo.

NIEDZIELA 25 września.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

10.15. Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.

13.45. Odczyt p. t. „Jak przechowywać warzywa“.

14.10. Odczyt „Tuczenie świń na bekony“.

14.35. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“.

15.00. Komunikat meteorologiczny.

15.05. Odczyt p. t. „Jesienna żywność“.

15.30. Transmisja z Krakowa odczytów rolniczych, organizowanych staraniem Komitetu Wojewódzkiej Wystawy Rolniczej w Stryju. Odczyt p. t. „Docho-dowość sadownictwa“.

16.30. Odczyt organizowany dla wystawy rolniczej w Stryju p. t. „Wpływ nasion szlachetnych na jakość produkcji“.

17.00. Audycja dla młodzieży. „Mała kronika wrześniowa“.

17.55. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. prof. Jan Dworakowski (dykcja), Aleksander Michałowski (śpiew) i Helena Zaleska (akomp.).

18.35. Rozmaitości wypowie p. L. L. L. Wiński. Komunikat Tow. Zach. Hodowli Koni.

18.50. Odczyt p. t. „O współdziałaniu mieszkaniowych i budowlanych“.

19.10. Odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski“.

19.35. Odczyt p. t. „Wrażenia z Jugostawii“.

20.30. Koncert wieczorny.

22.00. Komunikat policji. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Komunikat P. A. T. Nadprogram.

22.30. Transmisja muzyki tanecznej z sali malinowej hotelu „Bristol“ w wykonaniu orkiestry Henryka Golda.

Na wileńskim bruku.

— Ucieczka ze szpitala. Ze szpitala jagiełkiego na Zwierzynku w nocy z dnia 20 na 21 b. m. zbiegł Muszalski Szymon lat 10, chory na jaglicę.

— Kradzieże. Katner Tajba zam. Jagiełłowska 8, zameldowała policji o kradzieży przez nieznaną sprawcę za pomocą odemknięcia drzwi podebrany kluczem lub wytrychem, różnej biżuterji ogólnie wart. 1500 zł.

— Skorpiski Stefan zam. Wileńska 25, zameldował policji o kradzieży z niezamkniętego przedpokoju futra czarnego męskiego wart. 400 zł. Podejrzenia brak.

Rozmaitości.

Niezwykły skarb.

Z Beach Heaven (Nowy York) donoszą, że Henryk Bordzik, rybak, 1400 funtów. Zółw ten jest jednym z najrzadszych okazów życia morskiego jaki kiedykolwiek został schwytany w sieć i zaciągnięty do doku rybackiego, gdzie wystawiono go na widok publiczny. Osobliwy ten olbrzym morski mierzył 8 stóp długości, 4 stopy szerokości, był 3 stopy i 6 cali grubo, a głowa jego miała 18 cali średnicy. Urzędnicy miejskiego akwarjum w Nowym Yorku zakupili ten rzadki okaz natychmiast, płacąc zań 2000 dolarów.

W KRÓLESTWIE KAPRYSÓW.



Przynosimy dzisiaj model eleganckiej i praktycznej sukienki, którą nosić można na sposób trojaki. Jako materiał służyć może czarna crepe satyn, lub crepe de chine. Bluzka fasonu bolero zdobiona jest plisowaniem. Dolna część bluzki łączy się z plisowaną sukienką. Sukienka z przodu jest otwarta, i można użyć rozmaitych wstawek. Bardzo ładnie wygląda

kombinacja, zdobiona złotą, lub srebrną koronką. Również wstawka z różowego crepe de chine a nadaje się wybornie do uzupełnienia sukienki.

Dalej nosi się w Paryżu:

— garnitury skórzane na okryciach jesiennych, paski skórzane wykonane na wzór wstążek szkockich,

— kwiaty ze skórki,

— bransoletki skórzane, — tualety koronkowe, — szpilki do kapeluszy z miniaturową figurką Buddy, mającą nas rzekomo chronić przed niebezpieczeństwem,

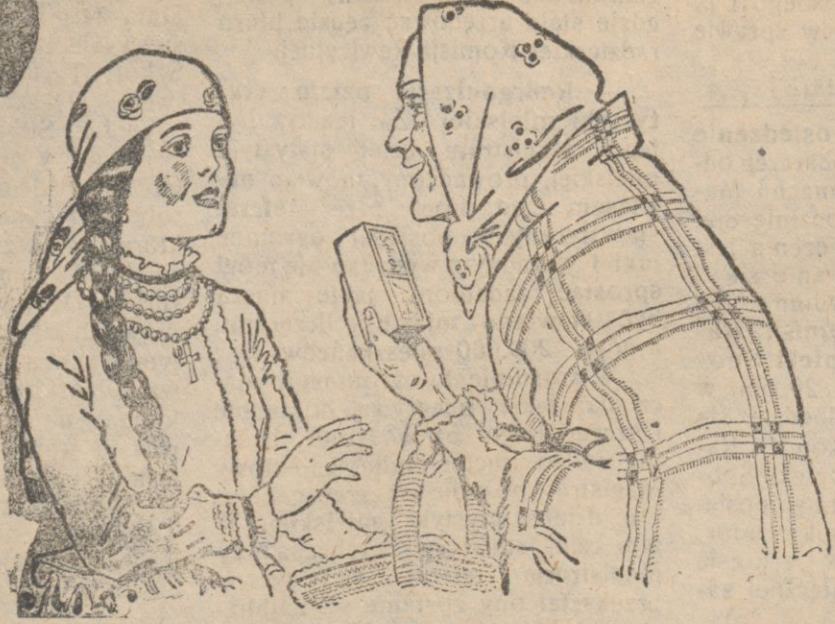
1) sukienka dla panierek z granatowego weluru, zdobioną wstęgą tego samego koloru, 2) okrycie dziecięce z cytrynowo-złotej akshy,

haftowane czerwona wełna, 3) okrycie z jersey w kolorze płaskowym, z przodu plisowane, pasek z granatowej skóry, 4) sukienka z granatowego serge, plisowana. Sukienka i bolero zdobione są czerwonym serge'em. Sukienka może być też wykonana z materiału czerwonego, a ozdoba jest wówczas granatową.

Dziś WYŚCIGI KONNE W POŚPIESZCZE Z TOTALIZATOREM.



Wierzaj mi dziecko,



od dwóch pokoleń znam mydło JELEŃ-SCHICHT i przekonałam się o jego niezrównanej dobroci. Jest ono bowiem wyrabiane z najlepszych surowców, wydajne w użyciu i przez to tanie.

Przy małym trudzie bielizna staje się śnieżno-biała. Żądaj zatem jedynie MYDŁA JELEŃ-SCHICHT.

Wystrzegaj się falsyfikatów i zwracaj uwagę na markę. 5038-j

Mydło Jelen Schicht



Ból głowy i wyczerpanie

Oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, kamienie żółciowe, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane złą przemianą materji i zanieczyszczeniem krwi w organizmie ludzkim.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiają żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek, oraz usuwają obstrukcje.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera usuwają z organizmu zbyteczne nieużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem których jest reumatyzm i artretyzm.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne.

Cena 1/2 pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

NORA

SŁUCHAWKI

(Najnowszy typ słuchawek NORA BABY Kc. C. na 20 zł.)

NORA

GŁOŚNIKI

NORA

RADJOAPARATY I T. D.

są 5258

NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

Panie, konserwujcie waszą urodę!

Usuwanie jej braku. Najnowsze aparaty do samomasazu przeciw zmarszczkom, na usunięcie podbródka. Aparaty do samomasazu całego ciała, odmładzają, uszczuplają bez specjalnej diety. Ostatnie kosmetyczne nowości. Pasy uszczuplające dla pań i panów. Żądajcie bezpłatnych prospektów.
D. H. Labor, Bydgoszcz, Gdańska 131. 5163-a

OTOMANY,

MEBLE SALONOWE poleca

W. Mołodecki, Wilno, Wileńska 8. 5319-a

Czy zapisałeś się na członka

L. O. P. P.?

LECZNICA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej

Wilno, ul. Wileńska 28. Telefon Nr. 846.

W przychodni przyjmują lekarze specjalści: Choroby dziecięce od 11 — 12 i od 2 1/2 — 3; choroby wewnętrzne od 10 — 4; chirurgiczne od 1 — 2; kobiece 11 — 1; oczu 11 — 2; uszu, nosa i gardła 2 — 4; zębów 10 — 11; skórne i weneryczne 2 — 3; nerwowe 1 — 2.
W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny, położniczy.

Gabinet Roentgena i elektro-leczniczy

Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż. Laboratorium analityczne. 5164-g

Kino-Teatr

„Helios”

Wileńska 38.

Wielki zachwycający erotyczny film, ciou stolic, nagrodz. złotym medalem „SZATAN w JEDWABIACH”, p/g powieści H. Batailla „La femme nue” 18 największych kin Wiednia jednocz. wyświetlało ten obraz. W rol. gł. NITA NALDI, LONISE la GRANDE i IWAN PIETROWICZ. W obrazie: Pokaz premjowan. modelki na balu „Akademji Sztuk Pięknych w Paryżu”, Corso kwiatowe w „Zatoce Aniołów” na Rivierze. Bogato wystawione rewje „Folies Bérgeres” w Paryżu i t. d.

RADIO

Two Radjotechniczne „Elektrit”, Wilno, Wileńska 24. Tel. 10-38. Poleca wykwinne odbiorniki i wszelkie akcesoria na dogodnych warunkach spłaty. Najważniejsza firma radjowa na Kresach.

ODDZIAŁY: Baranowice, ul. Szeptyckiego 33. SKŁADY WYROBÓW: Wolkowysk, Zamkowa 9; Lida, Suwalska 65, Głębokie, Zamkowa 29. 5213-J-1

Permutera Ultramarina jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami. Wszędzie do nabycia. 4953

Zadowanie i reperacja akumulatorów do radio i samochodów Wilno, Trocka 4, „Radio” 5191

Pamiętać należy,

że katar kieszek, biegunki, uporczywe rozwoleńnia leczy Mutaber-Rawski. Apteka Magistra Rawskiego, Warszawa. 5169

Pożyczki

załatwiamy dogodnie na termin poczynając od jednego miesiąca. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

„Optyk” zakład optyczny, najwięk. w Wilnie, w Wileńskim, wia. B. cis Okienicy, Wilno, ulica Wileńska 66. Wielki wybór fotograficznych przyb. rów. Wydaje okulary po receptach Kasy Chorych. 1865-b

Biuro Elektro i Radjotechniczne D. Wajmana, Wilno, Trocka 17, tel. 781. Najtańsze źródło zakupu materiałów elektro-technicznych i radjowych. Ceny konkurencyjne. Prosimy o przekonanie się. 5166

„Optyk-Rubis” Najstarsza firma w kraju założ. w 1840 r. ul. Dominikańska 17, tel. 10-38. b-1234

Kamienice

dwupiętrowa w śródmieściu, 8-mieszkaniowa zamieniona na folwark.

Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 5339-a

„DRZEWO WIEGIEL”

O. Kosiński i S-ka. Wilno, Gdańska 1. Telefon 8-31.

Dostawa drzewa opałowego i węgla górnośląskiego w gatunkach najwyższych po cenach konkurencyjnych. 5106

Krawcowa

z wieloletnią praktyką w Warszawie w pierwszorzędnej pracowni Zmigiera, przyjmuje obstaunki po cenach dostępnych. Roboty wykonuje szybko i elegancko. Królewska 3-9. 5311 G

Planina

do wynajęcia. Reperacja i strojenie. Mickiewicza 24-9. Estko. 5312

Ogłoszenia do Kurjera Wileńskiego

prysnują na najbardziej dogodnych warunkach

ADMINISTRACJA

„Kurjera Wileńskiego” Jagiellońska 3.

Lekarz-dentysta

A. Kukujewa-Gawendo przyjmuje: 10-2 i 4-6. Ul. Ad. Mickiewicza 24-9. W. Z. P. 16. 5337-e

4 zł. 95 gr. Prenumerata mieszana obu bibliotek. Za kwartał IV 1927 r.

I. BIBLIOTEKA POWIEŚCIOWA.

- 519. Wanda Meicer-Rutkowska — „Naręczona z Angory” (oryginalna powieść polska).
- 520. Laurids Bruun — „Niepocieszona wdowa” (z duńskiego).
- 521. A. Zarzycka — „Dzikuska” (oryg. powieść polska).
- 522. Louis Hemon — „Pięściarz Malone” (powieść sportowa — z franc.).
- 523. Chesterton — „Niewinność ojca Browna” (z ang. — dedektywna).
- 524. Szmielew — „Kelnar” (powieść pisarza sowieckiego, tłum. z rosyjsk.).

II. BIBLIOTEKA HIST.-GEOGR.

- Z cyklu szpiegowskiego. 84. Władysław Mergel — „Tajniki szpiegostwa czeskiego”.
- Z cyklu „Zaludnione niebo”. 85. Stan. Strumph-Wojtkiewicz — „Lindbergh” (życie jego i dzieje walki o Atlantyk).
- Z cyklu „Ekran i scena”. 86. Hanna Skarbek — „Trująca syrena Andaluzji” (pamiętniki tancerki Ofery).
- Z cyklu „Pamiętniki”. 87. Generał Władysław Wejtko — „Raid Gen. Rennenkampfa”.
- Z cyklu „Rosja na rubieży”. 88. Dr. J. P. Zajackowski — „Badmajew i Mikołaj II”.
- Z cyklu „Wielkie procesy”. 89. Zofja Dromlewiczowa — „Spadek, którego nie było”.

Tow. Wyd. „RÓJ” s. z. o. o. Warszawa, Kredytowa 1. Prospekty na żądanie gratis. 5273-e

INŻYNIERA względnie TECHNIKA BUDOWLANEGO przyjmie Okręgowy Urząd Ziemi w Grodnie na służbę z uposażeniem według VIII względnie VII stopnia służbowego. Oferty z dołączeniem życiorysu, dowodów stwierdzających cenusz fachowy oraz praktykę w zakresie budownictwa wiejskiego należy składać do Okręgowego Urzędu Ziemi w Grodnie, ul. Orzeszkowej Nr. 17. 5338/1491/VI-g-2

Urzędniczkii!

Dam stałe stanowisko dla inteligentnej i wykształconej panny, pensja jest gwarantowana do 6.000 złotych w stosunku rocznym. Warunek: reflektantka winna posiadać 2 pokoje nadające się pod biuro, mają być położone w centrum miasta Wilna. Warto przekonać się. Wilno, ulica Portowa Nr. 28, Kazimierz Jodko-Narkiewicz. 5336-e

Ecole Pigier de Paris

Pensjonat dla młodych panien w pobliżu Paryża (20 min.). Dobre odżywianie, świeże powietrze. Avenue 11, Novembre 18. LA VARENNE (Seine). Stenografia, handlowość i język francuski. 5292-e

2 pokoi Artystka

umeblowanych z łażen- wyzwolona petersbursk. ką, ewentualnie z telefonem poszukuję w śródmieściu dla małżeństwa. u siebie i w mieście. Łaskawe oferty pod „Dr. A. H.” do administracji „Kurjera Wileńskiego”. rano i od 6-7 wiecz. 5332-e

„WTÓR”. PAMIĘTAJCIE! Polski Powielacz „WTÓR”

Warszawa, Krucza 36,

oszczędza czas maszynistkom, szefom przysparza dochód—

3000 kopij z jednego oryginału.

Wielobarwnie odbija rysunki, ręczne napisy. Najtaniej wykonuje katalogi ilustrowane. Obsługa łatwa.

Cena złot. 160.— za komplet.

„WTÓR”, Warszawa, Krucza 36, tel. 245-29 5109

Młody człowiek, b. telegrafista, obecnie robotnik, znajdujący się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, zwraca się z gorącą prośbą do ludzi dobrej woli o skromny kącik pod dachem za b. małą opłatę lub za odrodek. Referencje posiada solidne. Adres: A. Bożyczko, ul. Połocka 4-29. 5316-e-5

B-cia OLKIN

ul. NIEMIECKA 3, telef. 362. ŁÓŻKA angielskie. WÓZKI dziecięce.

Sprzedaż również NA RATY. 5245-c

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA.

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Stary Pan sięgnął krzaczaste brwi i wyglądał naprawdę bardzo groźnie. Energicznie chodził z kąta w kąt, potakując nawet krzesła z taką miną, jakby to były Żybulowe wnuki. Pani Aleksandra wodziła za nim wystraszonymi oczyma, a jednocześnie wyciągnęła chusteczkę i zaczęła popłakiwać z rozczulenia na samą myśl powrotu do Michałowszczyzny. Próbowała parę razy zapytać męża, skąd mu się wzięła ta nagła pewność triumfu nad Żybulem? Ale Stary Pan przypominał sobie wreszcie o stygnącej herbacie i zasiadł przy stole śpiesząc się z jedzeniem. Jego obywatelska gościnna dusza wzdręła się na myśl, że Andrzej i Marychna mogą zastać go przy kolacji. A poczęstować ich rzeczywiście nie było czym.

Przysunął żonie (sobie) półmisek z szynką, a gdy się wzdragała, tłumacząc, że nie jest głodna i że to dla niego, własnoręcznie i starannie przełożył na jej talerzyk szeroki różowy pląd, soczyste białym tłuszczem bromawany. Pani Aleksandra przysunęła mu cukiernicę, on jej z kolei wyszczerbioną maselniczkę. I tak sobie pili we dwoje tę herbatę, troskliwie, co chwila, pytając się nawzajem, czy mają wszystko, czego im potrzeba.

Zrobiło im się wesoło i zacisznie. Stary Pan podkpiwał z redukcji i snuł coraz promienniejsze plany na przyszłość. Powrót do Michałowszczyzny

zdawał się pewnym i bliskim.

Ot, tylko rzeczy spakować i wybrać się na stację. Pani Aleksandra oparła głowę na łokciu i słuchała, potakując z cicha. Czasem i ona rzucała jakiś projekt, wysnuła jakąś złotą nić marzenia. Cicho cykotał staroświecki zegar, dobrotliwie, zwolna, odmierzał minuty zapomnienia.

I dopiero dźwięk dzwonka zbudził staruszków i sięgnął z powrotem na ziemię. To Andrzej i Marychna szli śpiewać.

Panna Marychna bardzo nieśmiało zapukała do drzwi Andrzejowego pokoju. Była nawet przekonana, że nikt jej nie usłyszy, ale Andrzej usłyszał natychmiast i drzwi otworzył. Stali teraz naprzeciw siebie, on w mroku, ona w złotawej smudze, rzuconej wskos przez pokój, od palącej się świecy.

Przy tym układzie pozycji panna Marychna nie mogła dostrzec, że Andrzej poczerwieniał gwałtownie. Posłyszała tylko twardy i surowy głos, mówiący jej „dobry wieczór”. Z tonu tego głosu wywnioskowała, że popełniła monstrualną niedyskrecję, przychodząc tak późno i straciła do reszty kontenansu.

„Ja pana bardzo przepraszam, panie Andrzej”, zaczęła niepewnie, „ja wiem, że jest już bardzo późno, ale ja... naprawdę potrzebuję tej metodyki polskiego, którą pan mi obiecał od tej swojej znajomej. Mam zamiar jeszcze dzisiaj dużo zrobić... I... Pan Ignacy spotkał mnie na schodach i prosił bardzo, żebyśmy przyszli trochę pośpiewać, że jemu jest dzisiaj bardzo smutno... I... i myślę, że byłby to z

naszej strony dobry uczynek”, zakończyła z rozpaczną a nagłą kategoryznością, podnosząc jednocześnie błagalny wzrok na twarz Andrzeja.

Andrzej uśmiechnął się lekko i zmięczył głos o pół tonu. „Jedno drugiego się nie trzyma, panno Marychno, ma pani dziś jeszcze dużo zrobić i chce pani iść śpiewać do państwa Ignacostwa. Czy mam koniecznie szukać tej książki? Jutro od rana idzie pani na wykłady. Więc...”

„Ależ ja wstanę o piątej rano. Książkę da mi pan zaraz i pójdziemy na dół. Pan Ignacy tak prosił...”

„A pani chce się koniecznie poświęcić. O ile wiem, egzamin za trzy tygodnie”.

„Kiedy ja właściwie wieczorem pracować nie mogę. Wolę już wstać wcześniej. A zresztą ja myślę, że i tak nie zdam. Boże mój, żeby to już przedzej. Tak chciałam dostać się na ten kurs, a teraz to oczekiwanie niemożliwie mnie denerwuje”.

Spojrzała na Andrzeja, jakby szukając współczucia. Oczy jej przywykły do mroku i widziała już teraz dobrze wyraz jego twarzy. Ale zamilkła zaleknie, bo Andrzej stał przed nią chmurny, z brwiami ściągniętymi w jedną linję.

„Mazgał się pani, panno Marychno, zamiast obrócić cały czas na energiczną, intensywną pracę. Truje się pani myślą o tem, jak będzie. Wmawia pani sama w siebie nieudolność, wyolbrzymia pani trudności, stwarza pani sobie legendy o złej woli egzaminujących, oczywiście „gailleuszy”. I tak się pani zasugestjonuje, że zetnie się pani wprost ze

zdenerwowania. A potem komisję będzie pani pomałowała o stronność. Nienawidzę tego naszego fajtlapstwa kresowego, tej naszej niezdolności do walki o byt. Przed chwilą pan Ignacy jęczał, teraz pani, Akcesorja inne—sens ten sam. Nienawidzę”.

„Ja wcale nie miałam zamiaru rozgniewać pana, panie Andrzej, wybąkała po przez Izę Marychna.

Andrzej opamiętał się nagle. Zorientował się, że był niegrzeczny, że nawet krzesła nie podał swojemu gościowi, ale zamiast przeprosić—spochmurniał jeszcze bardziej. Wyciągnął krzesło z kąta ruchem raczej gwałtownym i ustawił jakoś dziwnie pośrodku, ni to przy stole, ni to pod oknem. Panna Marychna siadła na niem bardzo pokornie. Ani myślała obrazić się o dziwaczny sposób bycia gospodarza. Jej jedyną troską zdawało się udobruchanie go, spędzenie czarnej chmury z czoła.

Zaczynała o tem i o innym, to nieśmiało i cicho, to wesoło i z nagłym rozpędem.

Ale Andrzej odpowiadał półsłówkami, odwrócił rączkę. Więc i ona milka nieraz wpół zdania i poczyniała ciekawie, a uparcie patrzeć w okno, jakby tam miała sobie tylko wiadome, pochłaniające widok wisko.

Potem, bez żadnego powodu, nagłym przeskokiem od tego, co właśnie mówiła, oświadczyła, że musi już iść.

Oświadczyła i spojrzała na Andrzeja pytająco i błagalnie.

(D. c. n.)